Redakcja: tel. [illegible], Administracja: tel. [illegible], ul. [illegible] (dawniej Karola) Nr. [illegible]
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 sierpnia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez zaznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIV Nr. 69 Łódź czwartek 10 marca 1938 r.

Żona zbrodniarza spodziewa się potomka

JANOWSKI POCHOWANY w MIŃSKU

Pomyślny zwrot dla poszlakowanej

ŁÓDŹ, 10. 3. — Wobec samobójstwa potwornego zbrodniarza ordynansa Janowskiego, który podlegał sądownictwu wojskowemu, śledztwo przeciwko niemu zostanie prawdopodobnie umorzone przez prokuratora wojskowego przy Wojsk. Sądzie Okręgowym w Łodzi płk. Raska.

Poszkodowana o udział w zbrodni żona Janowskiego jako osoba cywilna przesłuchiwana jest przez policję państwową i władze prokuratorskie cywilne w Warszawie.

Żona mordercy



Władysława Janowska - Kwiatkowska z 2-letnią córką, Danutą. Zdjęcie to dokonane zostało po aresztowaniu Janowskiej.

Jak wiadomo, z polecenia prokuratora kochanka krwawego mordercy Janowskiego, 25-cio letnia Władysława Kwiatkowska została zatrzymana w więzieniu i zarządzono przeciw niej dalsze dochodzenia. Istnieje bowiem podejrzenie, iż brała ona bezpośredni udział w krwawej masakrze, na co wskazuje wiele poszlak.

Nie jest również wykluczone, że nawet sam projekt zbrodni i rabunku powstał z inicjatywy Kwiatkowskiej, a w każdym bądź razie z powodu jej żądań. Dalsze dochodzenie jest prowadzone obecnie zarówno na terenie Łodzi, jak i w miejscu zamieszkania rodziny Kwiatkowskiej, celem ustalenia szczegółów pożycia Janowskiego z Kwiatkowską.

W Zakładzie Medycyny Sądowej dokonano już analizy krwi ofiar. Wynik został wczoraj przesłany do Skierniewic, gdzie dalsze śledztwo na tym terenie prowadzi miejscowa żandarmeria.

Janowska zachowuje się spokojnie, zeznania jednak składa niejasne i wykrętne. Raz opowiada, że o strasznej zbrodni dowiedziała się dopiero od męża w pociągu, gdy jechali z Warszawy do Mińska, innym razem znowu, że podczas jazdy ze Skierniewic do Warszawy.

Dziwiła się, skąd mąż przyniósł tyle pięknych ubrań i tknięta złym przeczuciem powiedziała jakoby do niego:

— A możeś ty co złego zrobił?

Miała przy tym na myśli, że może okradł mieszkanie generała.

Zdenerwowany Janowski przyznał się jej wówczas do zbrodni. O zamordowaniu córeczki generałostwa jednak nie wspomniał.

Wkrótce ma zapaść decyzja co do tego, czy Janowska zostanie przesłana do Warszawy. Również zostanie rozstrzygnięta sprawa dziecka Janowskiej, dwuletniej Danuty.

Morderca nie pracował w firmie „M. Janowski"

ŁÓDŹ, dnia 10 marca. — W związku z notatkami, jakie ukazały się niemal w całej prasie, jakoby zbrodniarz skierniewicki Bronisław Janowski i brat jego Józef pracowali w swoim czasie w zakładzie rzeźnickim p. Michała Janowskiego przy ul. Rzgowskiej 45a oraz pozostawał z nim w pewnym stosunku pokrewieństwa jesteśmy proszeni przez właściciela zakładu o zaznaczenie, że ani Bronisław ani Józef Janowscy nigdy w jego zakładzie nie byli zatrudnieni. Nie istnieje również między nimi żaden związek pokrewieństwa.

Pomyłka wynikła prawdopodobnie na skutek identyczności nazwisk.

Pogrzeb zbrodniarza

Bestialski morderca ze Skierniewic, ordynans Bronisław Janowski, jak już donosiliśmy wczoraj, obłeżony przez policję w chacie pod Mińskiem Mazowieckim, w osadzie Huta Kuflewska, popełnił samobójstwo, raniąc się śmiertelnie kulą rewolwerową w skroń. W drodze do szpitala morderca zmarł. Zwłoki jego przewieziono do Mińska i złożono w kostnicy przy miejscowym szpitalu.

W godzinach wieczornych z polecenia władz prokuratorskich, dokonano sekcji zwłok mordercy. Z rana Janowski został pogrzebany na miejscowym cmentarzu na koszt miasta.

Zbadanie krewnych i licznych osób, które krytycznych dni widziały Janowskich w Mińsku i okolicznych miejscowościach, pozwoliło niemal bez luk ustalić, co robili oni od chwili opuszczenia Skierniewic ubiegłego piątku, tj. bezpośrednio po dokonaniu zbrodni.

SKIERNIEWICE, 10.3. — Śledztwo w sprawie potwornej zbrodni w Skierniewicach dobiega końca. Żonę mordercy, Władysławę Janowską wraz z dzieckiem przewieziono do Skierniewic.

Janowska załamała się psychicznie. Mówi że zabije dziecko, a następnie popełni samobójstwo. Poprzednie zeznania podtrzymuje w dalszym ciągu, twierdząc, iż nic nie wiedziała o zbrodni, popełnionej przez męża. Powiedział jej o tym dopiero w pociągu, gdy jechali do Mińska Mazowieckiego.

Z całkowitą pewnością stwierdzono, iż Janowski sam bez niczyjego współudziału dokonał potwornej zbrodni.

W zaciśniętej dłoni zamordowanej generałowej znaleziono kilka długich włosów. Przesłano je do ekspertyzy porównawczej w Warszawie, tu ustalono, iż

włosy należały do generałowej, a więc upadły podejrzenia, jakoby w zbrodni brała udział Janowska, do której włosy mogły należeć.

Przeciwko żonie mordercy nie ma żadnych konkretnych dowodów, będzie więc prawdopodobnie zwolniona z aresztu. Janowska jest w 6-tym miesiącu ciąży.

Min. Beck w Rzymie.



Moment złożenia przez ministra Becka wieńca, przepasanego wstęgą o barwach Virtuti Militari na grobie Nieznanego Żołnierza w Rzymie.

4 tysiące robotników rolnych z Polski znajdzie pracę w Estonii.

estońskiej izby rolniczej, po powrocie z Polski, oświadczył, że został upoważniony przez izbę do zakontraktowania 4000 robotników rolnych z Polski. Pierwsza partia tych robotników przybędzie do Estonii 2 kwietnia.

Dolar 5.24½

Bank Polski notował dolary po 5.24 i pół, funty szterlingi 26.36, franki szwajcarskie 121.90, franki francuskie 16.58, liry włoskie 21.10.

Obraźliwy plakat.

Pornograficzna reklama filmu

WARSZAWA, 10. 3. — Komisariat Rządu na m. st. Warszawę skonfiskował rozlepiony już plakat reklamowy filmu, wyświetlanego w kinie „Victoria" p.t. „Kobiety na sprzedaż", według powieści Antoniego Marczyńskiego. Plakat uznano za obrażający moralność publiczną.

ZWYCIĘSKA OFENSYWA.

POWSTAŃCY PRZERWALI LINIE NIEPRZYJACIELSKIE na czterech różnych odcinkach.

SALAMANKA, 10. 3. — Komunikat oficjalny kwatery głównej donosi: wojska powstańcze przerwały na froncie aragońskim linie nieprzyjacielskie na czterech różnych odcinkach, zajmując ważne pozycje i zmuszając do odwrotu wojska rządowe. Nieprzyjaciel cofnął się w popłochu, pozostawiając na placu boju przeszło 500 zabitych. Wśród znacznej ilości zdobytego materiału wojennego znajdują się dwie baterie artylerii ciężkiej oraz bateria artylerii przeciwczołgowej.

W chwili wydawania komunikatu postępy wojsk powstańczych trwają. W walce powietrznej strącono dwa nieprzyjacielskie samoloty typu Curtiss.

ZAJMOWANIE DALSZYCH TERENÓW.

SAINT JEAN DE LUZ, 10. 3. — Agencja Havasa donosi: wielka powstańcza ofensywa wiosenna rozpoczęła się. Armia powstańcza, złożona z trzech silnych ugrupowań, zaatakowała wczoraj rano na froncie aragońskim obszar, znajdujący się między doliną Ebru i Sierra San Just, położone na północ od Alfambry. Atakowano front długości przeszło 80 km. Pierwsza grupa na północy posuwa się wzdłuż drogi z Carinea do Belchite. Druga, atakująca w centrum, postępuje w górzystym terenie Cucalon w kierunku drogi z Camin Real do Alcaniz.

Należy zaznaczyć, że na zaatakowanym obszrze nie ma żadnego ważnego miasta, co dowodzi, że celem strategicznym naczelnego dowództwa powstańczego jest raczej niszczenie armii nieprzyjacielskiej niż zdobywanie terenu.

Należy również zaznaczyć, że akcja wojsk powstańczych odbywa się w obszarze, gdzie przeciwnik dysponuje nielicznymi tylko tyłowymi arteriami komunikacyjnymi. Droga do Belchite do Vivel del Rio będąca jedyną równoległą arterią do frontu, na której wojska rządowe mogły dokonywać przesunięć wojsk, została już zajęta wczoraj rano przez powstańców w pobliżu Segura de Los Banos.

Atak powstańczy przeprowadzony został niespodziewanie i z niezwykłą gwałtownością. Przychylne warunki atmosferyczne dozwoliły lotnictwu powstańczemu na skuteczne popieranie akcji piechoty i czołgów.

MORDERCA SZOFERA SZLENDAKA PRZED SĄDEM

Narzeczona z biura matrymonialnego.

Zbrodniarz płacze w obliczu widma szubienicy.

WARSZAWA, 10. 3. — Żądne sensacji tłumy, zwłaszcza kobiet, zapełniły po brzegi wielką salę Sądu Okręgowego w Warszawie. Zainteresowanie procesem olbrzymie.

Skwierawskiego wprowadzono na salę sądową pod silną eskortą. Wchodzi z głową spuszczoną, nie podnosząc zupełnie oczu. Ubrany jest w długi płaszcz, zapięty pod szyję.

Skwierawski na pytania Sądu odpowiadał tak cicho, że przewodniczący upomina go kilkakrotnie, aby mówił głośno.

Przystąpiono do wysłuchania personalii Skwierawskiego. Urodził się on w Rumii, ojciec jego jest hamulcowym na kolei. Rodzina spokojna, uboga, cieszy się dobrą opinią. Skwierawski ukończył sześć klas szkoły średniej w gimnazjum w Kościerzynie. Z zawodu jest radiotelegrafistą, w wojsku służył w pułku lotniczym w Toruniu i dosłużył się rangi kaprala. Karany był kilkakrotnie. W r. 1926 przez Sąd Wojskowy za sfałszowanie dokumentów. W Gdyni 6-miesięcznym więzieniem za kradzież motocykla, później kilkakrotnie w Poznaniu.

Następnie odczytano akt oskarżenia, którego treść odpowiada opisowi, jaki zamieściliśmy po wykryciu zbrodni.

Skwierawski przedstawił się w Warszawie jako urzędnik kolejowy i miał zamiar bogato się ożenić. Celem zdobycia gotówki postanowił zamordować szofera i sprzedać samochód. Wybór jego padł na samochód „Steyer", kierowany przez szofera Szlendaka. Umówił się z nim o wyjazd do Grudziądza. Po drodze zastrzelił Szlendaka, przywiózł do Młocin, tu zakopał trupa, po czym powrócił do Warszawy. Zauważywszy, że jest śledzony, uciekł do Lublina, a stąd koleją do Lwowa, gdzie został aresztowany podczas próby kupienia radia.

ZACHCIAŁO MU SIĘ AUTA.

— Czy, kiedy oskarżony przyjechał do Warszawy, miał już zamiar zdobycia samochodu?

— Nie.

— Jak oskarżony miał zamiar zdobyć auto? W jaki sposób?

— Nie wiem. Przyszła mi myśl: musisz mieć auto.

— Może już nawet linie opływowe rysowały się oskarżonemu przed oczami?

Oskarżony zaczyna w tym momencie trząść się i płakać.

Przewodniczący: — Proszę odpowiadać, jaki był plan oskarżonego? Samochody same przecież z nieba nie spadają!

— Myślałem, że upiję szofera.

— Kiedy postanowił zabić?

— Nie wiem, — oskarżony zaczyna łkać głośno.

Przewodniczący zarządza pięciominutową przerwę.

Po wznowieniu procesu następuje dramatyczny moment, kiedy Skwierawski ma opisać sam przebieg zbrodni.

Oskarżony jednak nie jest w stanie mówić.

— Nie wiem, nie wiem — powtarza, — nie przypominam sobie kiedy strzelałem.

Wobec tego Sąd odczytuje zeznania Skwierawskiego złożone w śledztwie.

— Czy oskarżony potwierdza to?

— Tak, — mówi Skwierawski — taka była rzeczywistość.

Po wyjaśnieniach oskarżonego rozpoczął zeznawać długi szereg świadków powołanych na rozprawę.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW.

Pierwszy zeznawał komisarz Motoczyński zastępca naczelnika Urzędu Śledczego, który opisał szczegółowo przebieg śledztwa. Świadek twierdzi, że na grobie Szlendaka nie było narysowanego krzyża, jak to opisywano początkowo. W odległości paru metrów od mogiły znaleziono natomiast medalik na srebrnym łańcuszku stanowiący własność zabitego.

Jak ustalono, Szlendak na polecenie Skwierawskiego, zabrał w drogę łopatę i kilof, rzekomo do rozkopywania zasp śnieżnych na drodze. Makabrycznym szczegółem jest fakt, że kilof ten wypożyczył Szlendak

od znajomego grabarza,

— ten sam kilof, który posłużył do wykopania grobu dla niego samego.

Adwokat Szczerbiński, pełn. pow. cyw. zadaje pytanie:

— Czy w ubraniu Szlendaka odnalezionem później były jakieś pieniądze, portmonetka lub portfel?

— Nie, nie było nic.

Następny świadek Klemens Skwierawski, brat oskarżonego, odmawia zeznań, do czego ma prawo, jako bliski krewny.

Duże zaniteresowanie wzbudza zeznanie panny Janiny Dmowskiej, która poznała Skwierawskiego za pośrednictwem biura matrymonialnego „Postep". Zeznania jej nie wniosły jednak nic nowego. Jest to blada, dość przystojna dwudziestoparoletnia panienka. Ze Skwierawskim rozmawiała kilka minut w lokalu biura „Postep". Przedstawił się jej jako kolejarz i mówił, że ma własny samochód.

Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

Rozmiary powodzi w Kalifornii.



Reprodukowane przez nas zdjęcie jest wymownym dokumentem olbrzymich rozmiarów powodzi, która nawiedziła ostatnio Kalifornię. Ponad ulicami zalanego wodą miasta kalifornijskiego, płynie w łódce, obok resztek uniesionego przez fale swego domu jeden z mieszkańców, dotknięty klęską powodzi.

Pogrzeb ucznia

Echa dramatu na cmentarzu.

Łódź, dnia 10. 3. — Jak się dowiadujemy pogrzeb ś. p. Stefana Horsta Paula, ucznia gimnazjum Zgromadzenia Kupców, który onegdaj zastrzelił się na grobie swej matki na starym cmentarzu ewangelickim, odbędzie się dziś o godz. 17-ej na starym cmentarzu, gdzie zwłoki zostały złożone w kaplicy.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Minister Beck odbył wczoraj godzinny lot w samolocie, osobiście pilotowanym przez Mussoliniego nad osuszonymi Błotami Pontyjskimi, Rzymem i Górami Sabińskimi. Przed wieczorem min. Beck odbył godzinną rozmowę w pałacu Chigi z ministrem hr. Ciano. W rozmowie z dziennikarzami min. hr. Ciano oświadczył, że został przez min. Becka zaproszony do Polski i że zaproszenie to przyjął.

(—) W związku z plebiscytem w Austrii, który został wyznaczony na dzień 13 bm. kanclerz Schuschnigg wydał odezwę, nawołującą do głosowania „za wolną, niezawisłą, niemiecką, stanową, chrześcijańską i jednolitą Austrią za pracą i pokojem".

(—) Rząd Chautemps zagroził dymisją, ponieważ socjaliści i komuniści odmawiają żądanych pełnomocnictw. Dzisiaj spodziewane jest wręczenie dymisji prezydentowi Lebrun.

(—) Książę Kentu zapowiedział ponowny przyjazd do Polski.

(—) Proces Bucharina, Rykowa i towarzyszy zbliża się ku końcowi. 10 bm. spodziewana jest mowa prokuratora, przemówienia obrońców i ostatnie słowo oskarżonych. Wyrok zapadnie prawdopodobnie późno w nocy.

9 bm. na rannym posiedzeniu ukończono przesłuchiwanie podsądnych. Zeznawali lekarze Pletniow, Kazakow i sekretarz Kujbyszewa, Maksymow - Dikowski.

Wszyscy przyznali się do winy, przeziębiania pacjentów i złego leczenia.

Wczorajsze posiedzenie wieczorne odbyło się przy drzwiach zamkniętych.

(—) Wczoraj, o godz. 4 rano, wybuchł strajk około 200 pracowników Elektrycznej Kolei Dojazdowej, obsługującej linię z Warszawy, Grodziska i Milanówka.

Delegaci Związku Pracowników E.K.D. wysunęli zasadnicze żądania, a mianowicie: zapewnienia pracownikom 200 godzin pracy miesięcznie — w myśl umowy zbiorowej i do chwili zrealizowania tego postulatu nie przyjmowanie innych pracowników służby ruchu, dalej podwyższenia zarobków i zmiany regulaminu służbowego.

Dyrekcja E.K.D. zajęła stanowisko odmowne, wobec czego pracownicy podjęli strajk protestacyjny. W wyniku jednostronnego porozumienia pracownicy przystąpili po południu do pracy. Dziś odbędzie się konferencja. O ile nie da ona wyników, należy oczekiwać wznowienia strajku.

(—) We wsi Cimochy powiatu wołkowyskiego spłonęły 63 budynki. Straty wynoszą powyżej 80 tysięcy złotych. Poszkodowanych jest 31 gospodarzy. Przyczyną pożaru jest nieostrożność jednego z mieszkańców wsi.

(—) Pod Mogilanami na szosie Kraków — Wadowice autobus stoczył się do rowu i rozbił się doszczętnie. Z jadących 18 pasażerów 5 osób odniosło ciężkie rany, 13 lżejsze kontuzje.

(—) Wczoraj wieczorem Opera Warszawska wznowiła swe przedstawienia pod nowym zarządem spółdzielni pracy artystów i pracowników. Na inaugurację wystawiono „Halkę" z Platówną w roli tytułowej.

(—) Wczoraj obradowała specjalna komisja sejmowa do spraw samorządu miejskiego pod przewodnictwem wicemarszałka Podoskiego. Po zakończeniu dyskusji ogólnej przewodniczący poddał głosowaniu wniosek posła Waszkiewicza o odrzucenie rządowego projektu ustawy. W głosowaniu wniosek ten upadł 10 głosami przeciw 8-miu. W tym stanie rzeczy przewodniczący stwierdził, że większość komisji opowiedziała się za zmianą dotychczasowej ordynacji wyborczej w 6 największych miastach. Następne posiedzenie komisji w tej sprawie odbędzie się w środę przyszłego tygodnia.

(—) W dniach 26 i 27 marca odbędzie się w Warszawie Kongres Unii Związków Pracowników Umysłowych, które odbywają się w odstępach dwuletnich.

(—) Według sprawozdań, złożonych przez członków Wydziału Wykonawczego Komitetu Pomocy Bezrobotnym w Łodzi tegoroczne wpływy na pomoc zimową są znacznie mniejsze od wpływów roku ubiegłego.

Wymierzono świadczeń 31.217 płatnikom na ogólną sumę zł 2.703.045, a wraz z zaległymi kwotami z roku ubiegłego zł 3.100.000. Powinno było wpłynąć dotychczas około zł 1.800.000 a wpłynęło zaledwie 700.000 zł.

(—) Towarzystwo Przeciwżebracze w Łodzi postanowiło interweniować w Min. Spraw w kierunku przyśpieszenia wydania rozporządzenia wykonawczego do ustawy przeciwżebraczej i rozciągnięcia jej na Łódź.

Z dniem 1 kwietnia zostanie uruchomiona zbiornia przy ul. Kątnej. W związku z tym specjalna delegacja Tow. Przeciwżebraczego zwróci się do Zarządu Miejskiego o przekazanie domów noclegowych do dnia 21 bm. Tow. Przeciwżebraczemu.

Śmierć nieostrożnego skrzypka.

ZDRADLIWY REWOLWER.

CZĘSTOCHOWA, 10. 3. — W szpitalu Najśw. Maryi Panny zmarł skrzypek Ludwik Kulej, który pod koniec karnawału został ranny wskutek własnej nieostrożności. Kulej bawił we wsi Piła, gdzie ze swoimi kolegami przygrywał do tańca.

W pewnej chwili rozochocony skrzypek puścił się w tany. Nagle padł strzał i tańczący upadł na ziemię, otrzymując postrzał w brzuch.

Okazało się, że to wypalił niezabezpieczony rewolwer, który nieostrożny grajek nosił w kieszeni.

300 żydów wyjechało

z Warszawy do Palestyny.

WARSZAWA, 10. 3. — Z dworca Gdańskiego odszedł żegnany przez tłumy żydów pociąg, wiozący do Konstanzy 300-tu żydów, którzy na statku Polonia odjadą do Palestyny.

Transport ten obejmował przeważnie młodzież. Do pociągu dołączone będą we Lwowie dwa wagony, którymi jechać będzie jeszcze stu żydów.

Ogółem statkiem Polonia odjedzie do Palestyny 550-ciu żydów, z czego 450 z Polski.

Pracownicy ubezpieczeniowi grożą strajkiem.

Czy dojdzie do likwidacji zatargu u Haeblera?

ŁÓDŹ, dnia 10 marca. — Dziś odbędzie się dalszy ciąg konferencji w Inspektoracie Pracy w sprawie długotrwałego zatargu w fabryce Haeblera. Wczorajsza konferencja, która odbyła się przy udziale starosty dr H. Mostowskiego, inspektora pracy oraz stron zainteresowanych nie dała rezultatu. Istnieje możliwość załatwienia sporu na płaszczyźnie rokowań podjętych przez delegowanego z ramienia Ministerstwa Opieki Społecznej — arbitra.

W sprawie tej jednak robotnicy porozumią się z ogółem strajkujących robotników.

OSTRA REZOLUCJA.

Związek Zaw. Pracowników Ubezpieczeniowych powziął na swym ostatnim zebraniu rezolucję w sprawie dotychczasowych i projektowanych zabiegów o umowę zbiorową. Rezolucja charakteryzuje stanowisko poszczególnych towarzystw ubezpieczeniowych w związku z czym zebranie uchwaliło strajk demonstracyjny oraz okupację, w razie gdyby starania o umowę zbiorową przeciągały się w dalszym ciągu.

Rezolucja zaznacza, że uchwały pracowników ubezpieczeniowych będą zrealizowane z całą stanowczością.

KONFERENCJA w OZORKOWIE.

Dziś w Ozorkowie odbędzie się konferencja pod przewodnictwem inspektora Pawłowskiego w sprawie zawarcia układu zbiorowego dla szewców i chałupników ozorkowskich. Szewcy żądają m. inn. zrównania płac z płacami szewców łódzkich.

W SOBOTĘ NASTĘPNA...

Wczorajsza konferencja w XIII obwodzie inspekcji pracy w sprawie zawarcia układu zbiorowego dla robotników przemysłu dzianego fantazyjnego w Łodzi. Konferencja nie dała rezultatu. Następny termin oznaczono na sobotę bieżącego tygodnia.

LUSTRACJA NOWYCH WARSZTATÓW PRACY.

Inspektor XV obwodu inż. Szumski wyjechał dziś przed południem do Zduńskiej Woli, gdzie weźmie udział w komisji powołanej dla lustracji nowo otwieranych zakładów pracy. W Zduńskiej Woli w związku z uruchomieniem nowych warsztatów pracy, co nastąpi po komisyjnym przyjęciu, znajdzie pracę kilkuset bezrobotnych tkaczy i przędzalników.

DELEGACJA SEZONOWCÓW WYJECHAŁA DO WARSZAWY.

ŁÓDŹ, 10. 3. — Dziś w godzinach rannych wyjechała do Warszawy delegacja robotników sezonowych, celem podjęcia starań o zwiększenie kredytów na nadchodzący sezon, podwyżki płac itd. W skład delegacji weszli: posłowie Waszkiewicz i Mróz oraz kier. Ortel.

ŻYCIE PABIANIC

Schwytany szkodnik leśny

skazany na 8 miesięcy więzienia.

Zamieszkały we wsi Ślątkowice pod Pabianicami Zalas Zygmunt słynął w całej okolicy jako niezwykle sprytny i wytrwały kłusownik, grasujący w lasach Ajzerta pod Dłutowem. Był on zarazem nieuchwytny dla stale pilnujących lasów gajowych, którym wymykał się wprost tuż pod nosem. Osławiony ten szkodnik leśny chwytał zwierzynę w sidła, którą później sprzedawał różnym niewybrednym odbiorcom. Powinęła się jednak mu noga i podczas jednej z ostatnich wypraw „myśliwskich" schwytany został na gorącym uczynku łapania zwierzyny w sidła. Stawiony przed Sąd w dniu onegdajszym Zalas skazany został na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia, bez zawieszenia wykonania wyroku.

KOMUNIŚCI WINNI BYĆ KARANI JAK SZPIEDZY.

Rezolucja wiecu antykomunistycznego.

W Pabianicach w sali Społ. Stow. dawn. „Praca" odbył się wiec antykomunistyczny zwołany przez miejscowy Międzyzwiązkowy Narodowo-Społeczny Komitet do walki z komunizmem. Zebrani po wysłuchaniu przemówienia magistra Antoniego Szadkowskiego, sekretarza generalnego „Pochodni" na temat „Nowy imperializm rosyjski" przyjęli jednogłośnie przez powstanie następującą rezolucję:

„Uczestnicy wiecu, w liczbie 300, zebrani w dniu 6 marca w Pabianicach, w sali Stowarzyszenia domu „Praca" po wysłuchaniu przemówień sekretarza generalnego T-wa „Pochodnia" Międzyzwiązkowego Narodowo-Społecznego Komitetu do Walki z Komunizmem potępiają ohydną zbrodnię dokonaną w Luboniu na śp. księdzu Streichu przez pachołka Kominternu, komunistę Nowaka i stwierdzają, że zbrodnia ta jest dalszym ciągiem zbrodniczej działalności płatnych sługusów krwawej Moskwy, która usiłuje w ten sposób wywołać niepokój i ferment w Polsce, aby tą drogą przygotować nowy najazd hord azjatyckich na Naród i Państwo Polskie.

Zebrani ślubują, że położą kres tym zbrodniczym zamysłom Kominternu i że będą walczyć wszelkimi środkami z jakimikolwiek przejawami partii komunistycznej i jej przybudówek.

Zebrani stwierdzają, że źródłem działalności komunistów jest międzynarodowy marksizm, który usiłuje stworzyć przychylną atmosferę dla wszelkich międzynarodówek z komuną na czele. Zebrani dlatego postanawiają nie tylko walczyć z komunizmem, ale i z marksizmem, jako czynnikiem poprzedzającym komunizm.

Zebrani stwierdzają, że komuniści w Polsce czerpią środki i słuchają rozkazów wrogów Narodu i Państwa Polskiego i że działając na rzecz Moskwy, stają w rzędzie szpiegów i jako tacy winni by karani — karą śmierci, a majątki ich należy skonfiskować na rzecz Obrony Narodowej.

NIESUMIENNY WIERZYCIEL.

Mozer Feliks, zamieszkały w Pabianicach przy ul. Łaskiej 18 pożyczył swemu znajomemu Józefowi Żurawskiemu z Pabianic (ul. Poniatowskiego 20) pewną kwotę pieniężną na weksel. Żurawski jakiś czas sumiennie spłacał swój dług i gdy pozostało już nie wiele do spłacenia dowiedział się z przerażeniem, że wierzyciel jego nieuwzględniając spłat domaga się od niego zapłacenia całej sumy z weksla. W imię sprawiedliwości podał swego niesumiennego wierzyciela do Sądu Grodzkiego w Pabianicach, który skazał Mozera Feliksa za żądanie podwójnej zapłaty za częściowo zapłacony już weksel na karę 6 miesięcy aresztu. Biorąc jednakże dotychczasową niekaralność podsądnego wykonanie wyroku kary zawiesił na 3 lata.

OBRAZIŁ ZWIĄZEK STRZELECKI.

Szeller Adolf, zamieszkały przy ulicy Pustej 18 za obrazę Związku Strzeleckiego w Polsce skazany został prawomocnym wyrokiem sądowym na 3 tygodnie aresztu bez zawieszenia.

JAZDA PO CHODNIKACH.

Mieszkaniec wsi Sienkiewice, gm. Wieluń, Gawłowicz Józef przyjechał do Pabianic i tu na rowerze jeździł po chodnikach, przeznaczonych dla osób pieszych. Pociągnięto go do odpowiedzialności karnej.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

„Oświatowe" — ul. Gdańska „Gdy kwitną bzy", z udziałem najlepszych artystów Hollywoodu.

„Nowości" — ul. Kościuszki 14 — potężny film o człowieku, który uszczęśliwił ludzkość p. t. „Pasteur" z Pawłem Muni w roli tytułowej.

Łodzianka wpadła pod samochód w Gdyni

ZAMIAST U WUJOSTWA — W SZPITALU.

Z Gdyni donoszą:

Na ul. Świętojańskiej, naprzeciwko restauracji „Polonia", jadący od strony Orłowa samochód ciężarowy bydgoskiej firmy spedycyjnej „Krzyszko", przejechał przechodzącą przez jezdnię 17-letnią Alinę Sobolewską z m. Łodzi, która przybyła do Gdyni na kilka dni do swego wujostwa.

W następstwie wypadku, Sobolewska odniosła tak ciężkie obrażenia, że nieprzytomną musiano bezzwłocznie zawieźć karetką pogotowia do szpitala SS. Miłosierdzia. W lecznicy stwierdzono, że młoda kobieta odniosła szereg poważniejszych obrażeń głowy, twarzy, klatki piersiowej i prawdopodobnie złamanie nogi. Stan Sobolewskiej, aczkolwiek jest poważny, nie budzi jednak już obaw o jej życie.

Maszyna złamała robotnikowi rękę

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dnia 10 marca. — W fabryce firmy Herman Doktorczyk (Piotrkowska 167), 29-letni robotnik Antoni Samborski, zamieszkały przy ulicy Odyńca 18 w czasie pracy uległ złamaniu prawej ręki, pochwyconej przez maszynę. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia PCK.

— W domu przy ulicy Odolanowskiej 46 uległ wypadkowi złamania nogi 45-letni Leon Kiciński, który spadł ze schodów. Kicińskiego opatrzył lekarz pogotowia i pozostawił go w mieszkaniu.

Policja ustaliła nazwisko przejechanego mężczyzny.

ŁÓDŹ, dn. 10 marca. — Jak donosiliśmy w ubiegłą niedzielę w Rudzie Pabianickiej przy ul. Staszica przejechany został nieznany mężczyzna przez tramwaj wskutek własnej nieostrożności. Mianowicie był on nietrzeźwy i ułożył się do snu na szynach tramwajowych.

W rezultacie parodniowego dochodzenia udało się policji ustalić personalia przejechanego mężczyzny. Jest to 53-letni Konstanty Waliszewski, zamieszkały przy ul. Okrzei 16 na Chojnach. Tragiczny wypadek spotkał go w czasie, gdy powracał on od swych znajomych, zamieszkałych w Rudzie Pabianickiej. Zwłoki Waliszewskiego wydano rodzinie.

Zły prognostyk.

Stan pogody w Łodzi

ŁÓDŹ, dn. 10 marca. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 6 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa temperatura wynosiła plus 3 stopnie. Ciśnienie barometryczne spadło w dalszym ciągu do 744 milimetrów. Pogoda utrzyma się pochmurna i dżdżysta.

Silne wiatry z kierunków zachodnich.

Ludowe przepowiednie uzależniają dalsze pogody od stanu pogody w dniu „40 Męczenników". A więc sądząc po aurze dnia dzisiejszego nie mamy się czego cieszyć.

Kwestia żydowska w Senacie.

Bez emigracji nie może być porozumienia.

WARSZAWA, 10. 3. — Wczorajsze posiedzenie Senatu poświęcone było budżetowi Min. Spraw Wewnętrznych. Obszerny referat, obrazujący prace Ministerstwa, wygłosił sen. Kleszczyński.

Sprawozdawca podkreślił m. i., że strajk rolny, jak się okazało, nie miał podkładu ekonomicznego, lecz był czysto polityczny. Dlatego można go było łatwo stłumić. Jednak niewłaściwe zarządzenia Ministerstwa, już to zbyt ostre, już to niezbyt ostre, doprowadziły niepotrzebnie do rozlewu krwi i do rozgoryczenia szerokich mas.

Wielką bolączką jest nieuregulowanie sprawy prasowej i chaotyczne konfiskaty, zależne od osobistych poglądów władzy administracyjnej, lub prokuratorskiej. Parlament już dość długo upomina się o nową ustawę prasową, która powinna być wydana jak najprędzej.

Co się tyczy samorządu, to przede wszystkim stwierdzono, że starostowie stają się już nie kierownikami, lecz dyktatorami samorządów. Element fachowy nie jest dość silnie brany pod uwagę.

Ordynacja wyborcza dla miast powinna być tak konstruowana, aby do rad miejskich wchodziły elementy o piętnie wyraźnie gospodarczym, a nie politycznym.

W zakończeniu sen. Kleszczyński wniósł o przyjęcie preliminarza budżetowego Min. Spraw Wewnętrznych w brzmieniu komisyjnym.

Sen. Jaroszewiczowa przemawiała przeciwko totalizmowi.

Sen. Fudakowski omawia wzajemny stosunek parlamentu i rządu, poruszając sytuację, jaka się wytworzyła po wejściu w życie nowej konstytucji.

Mówiąc o sprawie żydowskiej i zwracając się do senatorów żydów, sen. Fudakowski oświadcza m. in.: Panowie składają deklarację, jak np. ta, którą słyszeliśmy wczoraj. Mieszczą się tam wszystkie akcenty lojalności, współżycia w atmosferze praworządności. Zdawałoby się, że to kwestię wyczerpuje. Ale nam przedstawia się ta sprawa inaczej. Panowie wytworzyli sobie internacjonalizm i umieliście go pogodzić z tym swoim świętym egoizmem. Wy macie w każdej sprawie asekurowane plecy przez waszą diasporę. My tego nie mamy, my jesteśmy zdani na własne siły i własną wolę. Pan sen. Schorr wie, jak to w roku 1919 przed zawarciem traktatu wersalskiego Rotszyld powiedział, co stanie na przeszkodzie naszemu dążeniu do Wilna, Śląska i do morza. (Sen. Schorr: To bujda!). To jest jedyna wasza odpowiedź. Kiedy była aktualna sprawa uboju rytualnego, zaraz odbiła się ona echem międzynarodowym i teraz zbiera się fundusz na pomoc dla żydów polskich, nie dla realizowania programu rządu naszego, lecz dla popierania walki ekonomicznej żydów z nami. Dlatego nasze zaufanie do panów deklaracji szwankuje.

Po przerwie zabrał głos sen. Trockenheim, który w polemice z sen. Fudakowskim usprawiedliwiał fakt niesienia pomocy żydom z Polski przez żydów zagranicznych.

Sen. Lechnicki przyznaje, że żydzi odegrali w Polsce pod względem gospodarczym dużą rolę, ale w dziedzinie politycznej wysuwali wnioski, przeciwstawiające się postulatom narodu polskiego. Na tym polu drogi obu stron się rozchodzą

i porozumienia być nie może.

Jeśli chodzi o emigrację, społeczeństwo żydowskie nie chce tej konieczności zrozumieć i dlatego z konieczności sprawę tę trzeba omówić z innymi partnerami. Nie do przyjęcia jest dla nas inicjatywa posła Lansbury'ego, który wystąpił z projektem większej pożyczki międzynarodowej na sfinansowanie warsztatów żydowskich w Polsce pod egidą Ligi Narodów. Nie do przyjęcia jest ta koncepcja i dla żydów, którzy stanęli na gruncie emigracji.

Sen. Radziwiłł podkreślił, że premier Składkowski cieszy się dużą sympatią w parlamencie. W kwestii żydowskiej sen. Radziwiłł oświadczył, że emigracja ludności żydowskiej jest koniecznością życiową, nie tylko dlatego, że ludność polska ma prawo w handlu znaleźć możliwości egzystencji, ale i dlatego, że ludność żydowska poza granicami naszego kraju musi znaleźć sobie lepsze warunki.

Na tym obrady wyczerpano.

ŻYCIE ZGIERZA

W marcu czy kwietniu

ROZPOCZĘCIE ROBÓT SEZONOWYCH?

Niedługo, bo za dwadzieścia dni rozpoczną się prawdopodobnie w naszym mieście roboty inwestycyjne. Niestety nie będą one prowadzone w takich rozmiarach, jak w roku ubiegłym z powodu przydzielenia zmniejszonych subwencji Funduszu Pracy. Przewiduje się w tych warunkach zatrudnienia 500 robotników. Zatrudnieni oni będą przy regulacji Bzury, przy brukowaniu ulic wylotowych, gdyż te będą przerabiane, czy konserwowane, oraz przy budowie kanalizacji, która w nadchodzącym sezonie już zostanie rozpoczęta. Początkowo przez cały sezon budowany będzie kanał główny na odcinku od zbiegu ul. Śniegockiego, Hordliczki i Konstantynowskiej poprzez ul. Konstantynowską, Focha do zbiegu ul. Piłsudskiego i gen. Dąbrowskiego. Obok regulacji Bzury będzie to druga największa inwestycja. Poza tym prowadzona będzie również betoniarnia, kopalnia kamieni i żwiru i inne pomocnicze prace, które jednak nie mają wielkiego wpływu na kształtowanie liczby robotników zatrudnionych.

Roboty najprawdopodobniej rozpoczną się z dniem 1 kwietnia. Obecnie trwają przygotowania, jednak na razie brak jeszcze wszelkich szczegółów. Zarząd Miejski czeka na dyrektywy Funduszu Pracy.

W związku z nadchodzącym sezonem wzrasta zainteresowanie robotników sezonowych, którzy już odbyli z Zarządem Miejskim konferencję na temat robót inwestycyjnych.

WALNE ZEBRANIE POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH.

W lokalu własnym przy ulicy Konstantynowskiej 9 odbyło się walne zebranie członków miejscowej Grupy Związku Powstańców Śląskich.

Zebranie zagaił prezes Kowalewski Wacław, powołując na przewodniczącego p. Tusińskiego Józefa i na sekretarza p. Alojzego Józefa Gromka.

Po odczytaniu protokółu ostatniego walnego zebrania, wysłuchano sprawozdań Zarządu i Komisji Rewizyjnej, po czym wywiązała się ożywiona dyskusja, w rezultacie której udzielono jednogłośnie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Następnie przystąpiono do wyboru nowych władz, w wyniku których do Zarządu weszli: Kowalewski Wacław, jako prezes Tusiński Józef, jako wiceprezes, Krzyk Hieronim — sekretarz, J. A. Gromek — skarbnik, i Tulkowski Stanisław — gospodarz.

Na zakończenie zebrania poinformowano, że sekretariat Związku czynny jest w każdą sobotę od godz. 18-ej do 20-ej wieczorem w lokalu przy ulicy Konstantynowskiej 9.

Dobre warunki materialne GÓRNIKÓW POLSKICH W BELGII.

OPIEKA NAD DZIEĆMI NASZYCH EMIGRANTÓW

Liege, w marcu.

Kto pozna bliżej warunki życia polskiej emigracji w różnych państwach, z zadowoleniem stwierdzić musi, że sytuacja polskiego wychodźtwa w Belgii wyróżnia się dodatnio.

Zapytać ktoś może, dlaczego Belgia, która ma oficjalnie przeszło 115 000 bezrobotnych, sprowadza mimo to obcokrajowców. Syndykaty robotnicze belgijskie protestują przeciwko zatrudnianiu cudzoziemców, ale mimo bezrobocia nie mogą dostarczyć dyrekcjom kopalń odpowiedniego robotnika. Bezrobotni wolą korzystać z zasiłków, niż imać się ciężkiej pracy w kopalni. Wolą czekać kilka miesięcy na zatrudnienie w swej miejscowości i w swej specjalizacji, niż rozpoczynać pracę na nowym terenie.

Procent górników - Belgów w kopalniach nie jest znaczny; większość — to obcokrajowcy, a więc w procentowej kolejności: Polacy, Włosi, Czesi, Słowacy, którzy wykazują się o wiele wytrzymalsi w tej ciężkiej pracy fizycznej, niż Belgowie. W kopalniach pracują oni raczej na powierzchni, poza tym wolą inne gałęzie przemysłu, lub handel. Polacy mieszkają w 25 miejscowościach. Ogólna ich liczba dochodzi do 25 tysięcy.

Emigracja polska w Belgii jest jakościowo dość różnorodna. Składają się na nią „Westfalczycy", emigranci z Holandii, Francji, Luksemburga, osiedli tu od czasów wojennych i przedwojennych; wielu z nich nie było nawet w kraju; dalej są w różnych czasach przybyli robotnicy z różnych dzielnic Polski.

Mimo to wychodźtwo polskie, zgrupowane głównie w okręgach przemysłowo - kopalnianych: Borinage, Mons, Charleroi, Liege i Limburgii — stanowi tu zwarty narodowo uświadomiony i spoiście zorganizowany element. Typ emigranta polskiego na tym terenie — to człowiek pracowity, wytrwały, spokojny, przywiązany do kraju i języka rodzimego, ale zarazem lojalny w stosunku do przybranej ojczyzny.

Te zalety zyskały polskim robotnikom ogólną sympatię i szacunek, wypowiadane niejednokrotnie przez przedstawicieli rządu belgijskiego, jak również przez króla.

Warunki życia i pracy są dla Polaków pomyślne.

Wynagrodzenie za dniówkę wynosi od 36 do 53 franków belgijskich, przeciętnie plus 5 franków, co czyni 900—1200 fr. miesięcznie. Do tego dochodzi dla żonatych dość wysoki dodatek rodzinny i na dzieci, tak że górnik, który ma żonę i dwoje dzieci, to zarobek jego wynosi miesięcznie 1400 fr. belg., czyli około 300 złotych.

Robotnik z rodziną otrzymuje w kolonii kopalnianej domek 5-cio lub 6-pokojowy z ogródkiem za niewielką opłatą. Żona robotnika dostaje w niektórych gminach przy narodzeniu dziecka wyprawkę i zapomogę. Dzieci górników chodzą do bezpłatnej szkoły, komunalnej lub kopalnianej, gdzie otrzymują wszelkie pomoce szkolne.

Naczelną organizacją towarzystw polskich w Belgii jest „Centralny Związek Towarzystw i Organizacyj Polskich w Belgii".

Praca społeczna prowadzona jest w świetlicach, na towarzyskich i dyskusyjnych zebraniach wieczornych, podczas których robotnik uczy się myśleć, rozwiązywać aktualne problematy, patrzeć na świat i rozumieć życie. Duchowe potrzeby emigranta zaspakaja radio, gazeta, książka z wędrownej biblioteki, nierzadko teatr amatorski, organizowany wspólnym wysiłkiem i odgrywający rolę „świątyni mowy ojczystej".

Polacy na terenie belgijskim nie mają kościołów własnych, korzystają tylko z kościołów belgijskich, które, po za nabożeństwami belgijskimi, są do dyspozycji Polaków. Z księży polskich, pracujących w Belgii, siedmiu pełni funkcje stałych kapelanów, a dziesięciu księży - studentów polskich w Louvain pomaga im w tej pracy przez stałe dojazdy do kolonii polskich. Wielką pomocą w pracy duszpasterskiej jest praca społeczna księży polskich w organizacjach polskich, w której skupia się większość Polaków.

Wśród towarzystw i organizacyj polskich w Belgii istnieją zrzeszenia Polek, tworzące wspólnie Centralny Związek Towarzystw Kobiecych w Belgii. Kolebką organizacyj kobiecych jest Limburgia.

D. B.

Echa zerwania tamy kanału Alberta W Belgii.



Tama wielkiego kanału belgijskiego im. króla Alberta została zerwana na przestrzeni 25 mtr., powodując groźny wylew między Antwerpią a Herentalem. Woda, która znalazła ujście z kanału, zalała okoliczne miejscowości na przestrzeni kilku tysięcy hektarów, przy czym wskutek nagłego spadku wody w kanale, wiele statków osiadło na mieliźnie. Na zdjęciu — rzut oka na zerwaną tamę kanału z perspektywą zalanych okolic.

Kradzież kolczyków wartości 100 tysięcy fr.

Pani Flore de Looz, lat 50, z powodu złego funkcjonowania ogrzewania centralnego w swym mieszkaniu, przeprowadziła się chwilowo do hotelu mieszczącego się przy ul. d'Armaille 14 w Paryżu. Wracając wczoraj wieczorem do hotelu skonstatowała, brak w kuferku przeznaczonym na biżuterię jednej pary kolczyków brylantowych wartości 100.000 franków. Do poszukiwania zguby wyznaczono inspektora tajnej policji paryskiej.

60 MILIONÓW ZŁOTYCH W PODARUNKU.

STARY DZIWAK DRWI Z PIENIĘDZY.

Angielski minister skarbu otrzymał niedawno paczkę z zawartością 2 i pół mil. funtów szterlingów (60 mil. złotych). Do przesyłki dołączona była kartka z krótkim napisem: „Przesyłam trochę pieniędzy, które proszę jak najlepiej zużytkować". Podpisu nie było.

Oczywiście zachodzono w głowę, kto mógł przesłać tę „trochę" pieniędzy. Ustalono, że przesyłkę nadał Joe Rank, zwany też „Starym Joe". Jest on zawsze oryginalny w rozdawaniu podarunków. Za młodu „Stary Joe" pracował jako parobek u młynarza. Później kiedy otrzymał z domu spadek, kupił sobie młyn i wzbogacił się na spekulacji mąki. Miliony rosły, ale pieniądz nie zadowalał Joe'go. Uważał zawsze, że pieniądze są na to, aby je darować bliźnim. Sam nie miał żadnych potrzeb. Jeszcze dziś żyje w skromnym domku podmiejskim, jeżdżąc trzecią klasą do Londynu. Bardzo skromne jest też jego pożywienie. Samochody uważa za zbyteczny wynalazek. Jest bardzo pobożny i wiele milionów ofiarował już na produkcję filmów o treści religijnej.

Niedawno „Staremu Joe" nadać chciano szlachectwo. Odmówił jednak. Twierdzi, że jest szczęśliwy, mogąc mieszkać w swoim domku i słuchać wieczorami muzyki gramofonowej. O zużytkowanie jego wielkiego majątku, niech się kłopoczą inni.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Adam Czekalski

KSIĄŻĘ się żeni

Powieść 12

— Wierz mi, że ciebie kocham, jak nie kochałem nikogo dotąd na świecie. Jestem bogaty, zdaje się, nic mi do szczęścia braknąć nie może, a jednak jestem bardzo nieszczęśliwy, bo jestem ogromnie samotny. Nie mam nikogo bliskiego, ktokolwiek czułby dla mnie choć odrobinę sentymentu... Jeden może tylko Polityński jest mi wierny, ale to przecież tylko kamerdyner... A ja pragnę innego serca i innego przywiązania.

— Jak ty pięknie mówisz, książę! — wykrzyknęła prawie Żaneta. — I to ty, ty książę nazywasz siebie starym! Gdzież znajdziesz dzisiaj młodzieńca, któryby z podobnym twojemu żarem mógł wypowiedzieć uczucia serca własnego! Nie masz go! Dzisiejsza młodzież wydaje się być tak wyjałowiona z wszelkich głębszych uczuć, że „starcy" wydają się być przy nich młodzieńcami.

— Madame, zawstydzasz mnie...

— Mówię tylko prawdę, książę, wierz mi.

— Zatem — godzisz się na moją prośbę...

— Z duszy tego pragnę, aby być zawsze przy tobie, aby słuchać zawsze twoich słów tak dobrych, tak kochanych... Ale...

— Cóż?

— Obawiam się, że narażę cię przez to na tysiączne przykrości, których bym za wszelką cenę pragnęła uniknąć dla ciebie, książę.

— Kłopoty zostaw mnie i moim adwokatom. Już tam oni potrafią znaleźć sposób dość skuteczny na zamknięcie ust szczekaczom... I nie mówmy więcej o tym, ale raczej snujmy nić szczęścia, które jest przed nami.

— Snujmy nić szczęścia, książę...

Żaneta przytuliła się znowu z całej mocy do księcia, aż ten synkął z bólu, którym tknął jego schorowane ciało zastarzały ischias, lecz natychmiast opanował się i zapuściwszy rolety w limuzynie, przygarnął się natychmiast do kraśnych ust pięknej narzeczonej.

VII.

POWITANIE.

Polityński, wyprzedzając księcia pana, śpieszył do Babipola, aby tutaj zarządzić wszystko na przyjęcie ordynata i przygotować osobne apartamenty dla madamy Suchystaw i jej syna, przyszłego ordynata i sukcesora spadku po księciu Michale. Po drodze, mając dwie godziny czasu, zatrzymał się w Ostępie, miasteczku sąsiadującym prawie z Babipolem, i wpadł do domu Czuryły, aby odwiedzić panią Czuryłową z córkami, które tu dla kształcenia się mieszkały. W gościnnym tym domu, ku własnej wielkiej uciesze, zastał również pana Alojzego, który w godzinach południowych przybył w odwiedziny do stęsknionej za nim rodziny. Powitano go szczerze i prawie z otwartymi ramionami. Bo chociaż January Polityński pełnił tylko rolę sekretarza-kamerdynera przy księciu ordynacie, był to jednak człowiek dość wysoko wykształcony, między ludźmi obyty i posiadacz wcale ładnej fortunki, którą ciułał na czarną godzinę.

— Bywajże mi, panie January! — witał przybyłego szumnie pan Alojzy, domyślając się poniekąd przyczyny przybywania starszego kamerdynera. — Jakież wiatry przywiały cię tutaj?

January powitał kolejno wszystkich i usiadłszy, dopiero odpowiedział:

— A no, panie administratorze, żenimy się.

Dwie ładne córeczki Czuryły pobladły nieco i oczęta nakryły powiekami, zażenowane ogromnie.

— Jakto — żenimy się? Toś pan już podziękował za służbę u najjaśniejszego księcia pana?

— Ależ gdzież tam, bynajmniej! Najjaśniejszy się żeni.

— W imię Ojca i Syna! — przeżegnała się pani Czuryłowa. — Co też pan opowiada! Przecież księciu panu stuknęło już 67 lat.

— Drobnostka, wiek tutaj nie odgrywa roli, albowiem, jak państwu dobrze wiadomo, najjaśniejszy zawsze był trochę wietrznik i kochliwy. Dawneż to czasy, kiedy miss Atkinson odjechała od nas? Zaledwie drugi rok mija. Teraz siedzi owa nieboga we Wrocławiu i wypatruje tęsknie księcia pana, a nasz rudy Michaś co ją tak podobno namiętnie kochał, zapomniał dawno i dzisiaj smali cholewki do madamy Suchystaw.

— Cóż to znowu za najnowsza kreacja ordynata?

— Żydówka. Bardzo urodziwa. Zobaczycie ją zresztą państwo sami, gdyż przyjedzie do Babipola razem z przyszłym ordynatem.

— Jak to, tak już zaawansowana?

— Ech, nie! Syna ma z pierwszego małż[illegible] Salomonem Suchystaw.

— I to z nią książę zamierza się żenić?

— Co to — zamierza? To już rzecz taka pewna, jak dzisiejsza słoneczna pogoda. Powiadam państwu, że rudy Michaś po prostu sfiksował na punkcie madamy Suchystaw. Wydawało mi się co najmniej dziesięć razy, że już klapnie, bo to ani rusz na własnych nóżkach ustać nie mógł, a tu naraz jakby cud. Zaledwie poznał madamę Suchystaw, nabrał wigoru i takiej mocy, że dzisiaj o własnych siłach potrafi przemaszerować nawet przez wielki salon.

— To istotnie zadziwiające. Ale jakże się to stało?

— Najprościej w świecie: zobaczył, oświadczył się i został przyjęty. Nigdy przecież inaczej nie postępował on w podobnych historiach. Zawsze na łap-cap, byle tylko ulokować gdziekolwiek zreumatyzowane serce i pokręconą ischiasem postać.

— Że to jednak młoda i, jak pan powiada, przystojna kobieta — wyraziła wątpliwość pani Czuryłowa — zgodziła się na oświadczyny takiego pół trupa.

— Ba! Nie jedna młodsza i urodziwsza połakomiłaby się na ordynację babipolską. Przecież to wspaniała magnacka fortuna.

— Której jeśli nie rozdziobią komorniki i rozmaici wierzyciele w ciągu następnych lat paru, świadczyć to będzie o widomej łasce Bożej — rzucił uwagę pan Alojzy.

— Czyż z nami tak już kiepściutko?

— Stoimy w przededniu ruiny prawie.

— O, do licha, to niedobrze! W każdym razie, panie administratorze, ostrzegam, abyś pan nie wyjęzyczył się przypadkiem z tym przed najjaśniejszym, bo znowu narazi się pan na jakiego figla, jak wtedy z tym zamurowaniem i koncertem. Ten człowiek dzisiaj zdolny jest do najgłupszych ekstrawagancyj.

— Muszę mu przecież zdać sprawozdanie. To mój obowiązek. Z ordynacji za dużo się wyciąga, więcej, aniżeli pozwala na to racjonalna gospodarka.

— Ani się pan waż. Poza tym, najjaśniejszy nie zechce w ogóle pana słuchać. On teraz czym innym ma głowę zajętą.

Pan Alojzy zamruczał coś niewyraźnego pod nosem, po czym spytał znowu:

— Czy ma pan dla mnie jakie rozkazy?

— A czyż mogłoby być inaczej?

— Mówże pan zatem, kiedyż książę wraca.

— Dzisiaj mamy czwartek. Do soboty wszystko ma być gotowe na przyjęcie najjaśniejszych księstwa państwa. A zatem: lewe skrzydło pałacu, gdzie dawniej mieszkała markiza, druga żona rudego Michasia, ma być do gruntu przenicowane. Nie szczędzić żadnych kosztów, aby tylko ta część pałacu wyglądała jak bombonierka.

(d. c. n.)

Londyn wyrzuca tramwaje



Piętrowe omnibusy elektryczne zajmują w Londynie miejsce tramwajów na szynach.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W związku ze zbiórką nieużytków prze prowadzaną przez opiekunów społecznych m. st. Warszawy w ramach akcji „Wiosennych porządków" zwrócili się oni do różnych organizacyj społecznych, związków i stowarzyszeń pracowniczych z apelem, aże by ich członkowie przyjęli na siebie obowiązki delegatów domowych. Delegaci domowi będą ściśle współpracować z opiekunami społecznymi przy zbiórce nieużytków, która stanie się podstawowym elementem akcji sanitarno-porządkowej „Wiosennych porządków".

* * *

Zarząd Miejski zdecydował uprawnić dla dorożek konnych taryfę opłat za przejazd 1 kilometra — 60 gr. i następnych — 50 gr. Jednocześnie została dopuszczona możliwość stosowania niższej taryfy (50 gr. za pierwszy kilometr i 40 gr. za następne). Z tego też względu wielu właścicieli dorożek konnych instaluje na dorożkach liczniki z niższą taryfą.

* * *

Władze miejskie rozpatrują obecnie zagadnienie budowy dwóch kiosków meteorologicznych w parkach miejskich. Możliwe jest, że budowa tych kiosków będzie dokonana w roku bież. Jak już donosiliśmy mieszkańcy Żoliborza wystąpili o budowę takiego kiosku w parku na terenie tej dzielnicy.

* * *

Pracownicy Piekarni Miejskiej na walnym zgromadzeniu oddz. LMK. uchwalili wpłacić zł. 200 na budowę pierwszego ścigacza morskiego, który jak wiadomo ma być darem Warszawy.

* * *

Władze miejskie przystąpiły do prac mających na celu przedłużenie ul. Miedzianej do Al. Jerozolimskich. Zburzone będą rudery na ul. Twardej i stacja benzynowa. Przedłużona ulica Miedziana będzie miała wylot przy budowanym obecnie gmachu poczty.

Poza tym zburzone będą domy przy ul. Srebrnej, na miejsce których staną trzy i cztero-piętrowe kamienice.

* * *

Tow. Przyjaciół Pelcowizny wystąpiło do Zarządu Miejskiego z prośbą o uruchomienie linii autobusowej, bowiem tramwaje nie dochodzą do samej Pelcowizny i mieszkańcy tej dzielnicy muszą tracić wiele czasu, aby dotrzeć do wozów tramwajowych przy przejeździe kolejowym, zresztą stale przepełnionych.

Zarząd Miejski odpowiedział, że komunikacja autobusowa nie może być w tej dzielnicy uruchomiona ze względu na brak gładkiej nawierzchni. Wobec tego, że ulice rzeczywiście zabrukowane są t. zw. kocimi łbami. Tow. zabiegać będzie o przeprowadzenie linii tramwajowej od ul. Zygmuntowskiej do granic miasta.

—§*§—

Kraieczki.

UKRADZIONY ZEGAREK.

UCIEKAJĄCY MOTEL.

Nie wiem, czy państwo zdajecie sobie sprawę, że już niedługo, za kilka tygodni, będą święta Wielkiej Nocy. Fakt pozornie odległy i nieaktualny, w rzeczywistości jednak o wielkiej doniosłości. Ludzie przezorni bowiem, ludzie rozsądni, przewidujący i patrzący dalej swego nosa już dziś przygotowują sobie plan kampanii świątecznej. Już dziś bowiem trzeba się zastanowić, jak spędzimy święta. Jeżeli bowiem zamierzamy wykręcić się od urządzania świąt, należy zawczasu stworzyć atmosferę, sprzyjającą tym planom. Jeżeli na trzy dni przed świętami, w odpowiedzi na propozycję przyjaciół:

— Wpadniemy do was w drugie święto — powiemy:

— Ach, jakże mi przykro, ale niestety wyjeżdżamy — to nikt nam nie uwierzy. Ale gdy już obecnie w rozmowach towarzyskich z przyjaciółmi, krewnymi i znajomymi od niechcenia niby przebąkniemy:

— Zastanawiamy się właśnie z żoną, dokądby pojechać na święta Wielkiejnocy — nikt nie będzie podejrzewał, że to jest tzw. kant świąteczny. Przeciwnie, ludzie lekkomyślnie sami będą kontynuowali ten temat, zapominając, że grzebią sobie świąteczną wyżerkę w jeszcze jednym domu.

— Wyjeżdżacie państwo? Bardzo słusznie, po co siedzieć w mieście, kiedy w święta z pewnością będzie śliczna pogoda! Dokąd się państwo wybieracie?

— Właśnie, że nie wiemy. Na morze za wcześnie, na Zakopane za późno, ale możliwe, że wyjedziemy na wieś do krewnych, będzie przyjemnie i tanio.

Czym bliżej świąt, tym częściej i tym szerzej należy rozpowiadać o tym wyjeździe, słowem, należy robić sobie reklamę. Wszystko bowiem na tym świecie polega na reklamie. Jeżeli najgłupszy nawet idiota zechce zdobyć sobie opinię mądrego, wystarczy, aby poprosił jednego czy dwóch zaufanych przyjaciół i rzekł:

— Moi drodzy, macie tu po pięćdziesiąt złotych i opowiadajcie na mieście wszystkim znajomym, że ja jestem bardzo mądry, bardzo sprytny i t. d.

Po dwóch tygodniach całe miasto będzie mówiło o takim gościu, jako o wyjątkowo sprytnym i przedsiębiorczym i rozumnym człowieku.

Reklama posiada znacznie poważniejsze znaczenie, niż ludziom się wydaje. Reklama bowiem, to zbiorowa sugestia. Nawet najmniej wartościowy specyfik mocno i odpowiednio reklamowany ,będzie miał większe powodzenie niż dobry i rzeczywiście skuteczny specyfik, źle albo wcale nie reklamowany.

Zażywając bowiem specyfik reklamowany, wierzymy od razu, „na kredyt", że nam pomoże i dlatego rzeczywiście pomaga. Jeżeli nawet nie pomaga, wówczas mówimy sobie:

— Ach, mój organizm jest tak strasznie odporny na wszelkie specyfiki, że nawet „Muszka w sosie" (czy „Trzmiel w trzcinie) nic nie pomaga!

I człowiek jest dumny, że zażywa taki znany, taki reklamowany środek a jednak nic mu on nie pomaga.

Reklamą można robić cuda. Można wziąć pierwsze lepsze dziewczę z ulicy i zareklamować ją jako wielką sławę, znakomitą pieśniarkę, czy recytatorkę, ludzie hurmem przyjdą na występ — i będą uważali, że jej sztuka jest tak nowoczesna, tak oryginalna i specyficzna, że tylko dlatego wydawało im się, że aktorka jest bardzo kiepska. Ale nie przyznają się, że im się tak wydawało i opowiadać będą cuda i hymny pochwalne.

STRACH PRZED WŁADZĄ.

— Zegarek! — krzyknął pan Kazimierz Czubak, łapiąc się za kieszeń. — Zegarek mi ukradli!

Nadbiegł posterunkowy.

Posterunkowy począł rozglądać się bacznie i zauważył, że paru jegomościów wymyka się chyłkiem. Pogonił więc za jednym z nich i ujął go. Był to Motel Boberman.

— Więc nie przyznaje się pan do udziału w kradzieży? — pytał sędzia na rozprawie.

Dlaczego podczas owego zajście uciekał pan przed policjantem?

Oskarżony spuścił skromnie oczy.

— Pan sędzia wie... prawo, sprawiedliwość... ja nie lubię takie rzeczy. Po co mnie to potrzebne? No, to jak ten postronkowy zaczął się patrzeć, to wolałem być z daleka.

Sąd uniewinnił Bobermana ze względu na brak dowodów. **Jerzy Krzecki.**

Starzec pod kołami lokomotywy

TRAGICZNY POWRÓT DO DOMU.

Z Czeladzi donoszą:

Czeladź poruszona została wiadomością o śmiertelnym wypadku, któremu uległ 66-letni Ludwik Czarnecki z Czeladzi. Tragiczny wypadek wydarzył się w następujących okolicznościach:

Starzec, którego rodzina żyje w skrajnej nędzy, wybrał się, jak codziennie, na zbieranie grubszego miału na tereny kopalni „Saturn", w Czeladzi, w pobliżu południowej bramy kopalnianej, gdzie wysypywany jest miał. Wywalone „hasie" oblegają biedni mieszkańcy Czeladzi i okolicy, przesiewając je w specjalnych sitach.

Czarnecki krytycznego dnia, przesiawszy miał, powracał z workiem „węgla" do domu. Wyszedłszy z za nasypu haldy, zbliżył się do przejścia przez tory. W tym samym kierunku zdążała z jednym wypróżnionym wagonem lokomotywa kopalniana, prowadzona przez maszynistę Tomasza Guję z Czeladzi. Starzec w chwili wstępowania na tor kolejowy, został najechany przez lokomotywę, która nieszczęśliwemu ucięła jedną nogę poniżej kolana, a drugą zdruzgotała. Czarnecki oprócz tego doznał ogólnych kontuzji cielesnych.

Wezwane pogotowie ratunkowe kopalni „Saturn" z Czeladzi, odwiozło ciężko rannego do szpitala powiatowego w Będzinie, gdzie Czarnecki zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Szał sportowy panów z brzuszkami.

Wycieczki narciarskie kupców

Z Wilna donoszą:

W roku 1936 kupiectwo żydowskie Wilna przeżywało okres niezwykłego zainteresowania się sportem wszelkiego rodzaju. Nie chodziło bynajmniej o handel sprzętem sportowym, jak na przykład sprzedaż piłek, nart, rękawic bokserskich czy coś w tym rodzaju. Wprost przeciwnie: starsi panowie, posiadający wnuków i solidne brzuszki oraz narzekający na strzykanie w kolanach, pasjonowali się wówczas „czystym sportem", polegającym na posiadaniu legitymacji członkowskiej znanego klubu „Makabi" i na urządzaniu zbiorowych wycieczek na kursy instruktorskie.

Zorganizowano kilka wycieczek sportowych na różne kursy przeszkoleniowe P. W. Konduktorzy, kontrolujący bilety zniżkowe uczestników tych wycieczek, byli niewątpliwie zdziwieni wyglądem zapalonych sportowców. W zimie były to bogate futra na korpulentnych figurach, lekkie półbuciki i „getry" oraz jednolity wygląd całego towarzystwa pod względem rasowym. I tacy twierdzili, że jadą do obozu na kurs narciarski!

Wydział Śledczy zainteresował się tymi wycieczkami, bo zaczęto w Wilnie mówić głośno, że jest to najordynarniejszy „szwindel i kant". Informatorzy mówili o jakimś tajemniczym działaczu w sporcie żydowskim, znanym pod przezwiskiem — „Wagon de Li".

Pierwsze nici dochodzenia doprowadziły do aresztowania niejakiego Oguza. Wiedziano już, że w aferze macza ręce Chonon Wiszynores oraz urzędnik Komendy Obwodu Przysposobienia Wojskowego, lecz trzeba było dowodów. Oguz brał udział w jednej z takich wycieczek. Mógł dużo powiedzieć, jednakże milczał. Osadzono go w więzieniu. Wtedy do policji zgłosiła się żona jego i opowiedziała, jak załatwiała „formalności" wyjazdu razem z mężem na „kurs narciarski".

W rezultacie do odpowiedzialności pociągnięto trzy osoby: Włodzimierza Iwanowa, porucznika rezerwy, urzędnika Komendy Obwodu Przysposobienia Wojskowego i jego brata, Władysława Iwanowa, urzędnika skarbowego oraz Chonona Wiszynoresa, zwanego przez „wycieczkowiczów - sportowców" — „Wagon de Li", b. przemysłowca i b. działacza sportowego w jednej osobie.

Wiszynores w śledztwie przyznał się do organizowania „wycieczek". Znał Iwanowa od dawna. Pewnego razu postanowili „ułatwiać" przejazdy kolejowe przeważnie kupcom przy pomocy fikcyjnych zapotrzebowań klubu sportowego „Makabi", którego prezesem przez pewien czas był Wiszynores.

Odpowiednie blankiety wykonano w jakiejś małej drukarence. Wiszynores organizował wycieczki w ten sposób, że po skompletowaniu chętnych, wypełniał blankiety i niósł je do Iwanowa, który wystawiał zlecenia na zbiorowe ulgowe przejazdy. — Każdy z uczestników wycieczki wpłacał, jak twierdzi Wiszynores, po 8 lub 10 złotych, a jak ustaliło dochodzenie, nieraz po 20 złotych — w zależności od mety wycieczki. Uzyskana w ten sposób suma była dzielona między Iwanowem a Wiszynoresem.

W jednym wypadku Iwanow wystawił fikcyjne zlecenie dla swego brata za jego wiedzą. Władysław Iwanow został pociągnięty do odpowiedzialności za udzielenie pomocy w przestępstwie.

Oprócz tego Iwanow został oskarżony o przywłaszczenie przeszło dwustu złotych oraz o podrobienie podpisów rzekomych odbiorców zleceń na ulgowe przejazdy.

Wiszynores przyznał się do wszystkich zarzutów aktu oskarżenia. Potwierdził to, co mówił w śledztwie. Zorganizował pięć wycieczek. Przewiózł do Zakopanego ponad 100 osób. Zyskiem dzielił się z Iwanowym.

Na rozprawę sądową wezwano przeszło dwudziestu świadków. Sensacją były zeznania znanej milionerki wileńskiej, właścicielki składu futer, Trachtenbergowej. Skorzystała ona również z wycieczki, zorganizowanej przez Wiszynoresa i zaoszczędziła około 20 złotych!

Na szczególną uwagę w tym procesie zasługuje powództwo cywilne Wileńskiej Dyrekcji P. K. P. Jak podaje akt oskarżenia, afera ze zniżkami kolejowymi naraziła P.K.P. na straty ponad 7 tysięcy złotych.

Sąd uznał winę pierwszych dwóch oskarżonych za udowodnioną i skazał Włodzimierza Iwanowa na trzy lata więzienia z pozbawieniem praw na pięć lat. Chonona Wiszynoresa zaś na dwa lata więzienia z pozbawieniem praw na pięć lat. Władysław Iwanow został uniewinniony.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 10 MARCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą
16.15 Koncert solistów — z Poznania
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Wiedza i książka: „O Koperniku" — Jeremiego Wasiutyńskiego (z Krakowa)
17.15 Koncert orkiestry salonowej — z Łodzi
17.50 Poradnik sportowy i wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka ogólna
18.25 Program na jutro
18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej
19.00 Słuchowisko pt. „Poranek Puszkina"
19.30 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert rozrywkowy — z Katowic
W przerwie:
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.45 „Zapomniany poeta — Franciszek Nowicki" (szkic literacki — z Wilna)
22.00 Koncert poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Koncert życzeń
15.00 Jak spędzić święto?
15.10 O wszystkim po troszku
15.15 Płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Recital fortepianowy — z Krakowa
18.40 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

PIĄTEK, 11 MARCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Pieśni hiszpańskie — płyty
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 „Kukułka" — audycja dla dzieci (z Wilna)
16.00 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.15 Koncert orkiestry wojskowej
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Z dziejów opieki społecznej na wsi w dawnej Polsce — pogadanka (ze Lwowa)
17.15 Utwory fortepianowe na cztery ręce
17.50 Przegląd wydawnictw
18.00 Komunikat śniegowy z Krakowa i wiadomości sportowe z Warszawy
18.10 Muzyka z płyt
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Słuchowisko pt. „Lis Przechera" — poemat J. W. Goethego
19.30 Pieśni ludowe ziemi łęczyckiej — z Łodzi
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Filharmonii Warszawskiej
W przerwie około g. 21.10: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka operowa — płyty
15.00 Życie artystyczne
15.10 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Pieśni w wykonaniu Kamy Norskiej - Góreckiej (sopran)
18.40 Pogadanka gospodarcza pt. „Dewastacja przemysłu włókienniczego w okresie wielkiej wojny"
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka salonowa — płyty

KLAUDIUSZ GEVEL.

Czubatka.

Obserwacja świata zwierząt jest szkołą skromności dla ludzi. Mrówki na przykład dają im lekcję surowej dyscypliny, mrówki zaś niedoścignionej, rzecby można pracowitości.

— Zdawałoby się niejednemu z nas, że wzniosłe uczucia są monopolem rodzaju ludzkiego, gdyby nie przywiązanie, wierność, ba, rzadki dar poświęcenia nawet cechujący psy wielkich białych obszarów, nie zadawały mniemaniu temu kłamstwa.

— Może więc my, ludzie, rościć sobie możemy prawo do miłości na życie i śmierć?

— Sądziłem i ja tak do dnia, kiedy osiadłszy na wsi, otoczyłem się kurami, które według ogólnego zdania najwięcej pozbawione są substancji mózgowej.

— Nie przypuszczałem, że im właśnie przypadło w udziale pouczyć mnie na starość o tym, iż ludzie w swej zarozumiałości i pysze niesłusznie chełpią się jakoby oni tylko zdolni byli umrzeć nawet ...z miłości!

Tak mędrkował swoim zwyczajem stary emerytowany pułkownik, który usunąwszy się od dwudziestu lat od zgiełku wielkomiejskiego zamieszkał w cichym ustroniu na prowincji.

Krewni i przyjaciele odwiedzali go od czasu do czasu; jedni przez szacunek dla patriarchy rodu, drudzy przez życzliwość wszyscy zaś dla przyjemności słuchania arcyciekawych jego opowieści, z których słynął na całą okolicę.

I teraz oto połknąwszy łyk gorzałki „dla zwilżenia gardła" jak twierdził, grzejąc zreumatyzowane nogi przy ogniu z bierwion sosnowych trzaskających wesoło w staroświeckim wyłożonym marmurowymi kaflami kominku i pykając nieodłączną swą fajeczkę pamiętającą dawno przebrzmiałe czasy pułkownik Lassal rozpoczął filozoficznym wstępem poprzedzone opowiadanie:

— Pewnego dnia jedna z moich kur ni stąd ni zowąd znikła. Zauważyłem nieobecność jej natychmiast, była bowiem moją ulubienicą.

Czarno-biała z kokieteryjnym czubkiem na głowie wyróżniała się wzrostem i dystynkcją, że tak powiem, od innych.

Była przy tym niezwykle nośna i duże kształtne jej jaja smakowały mi jak żadne.

Szukałem wszędzie mojej Czubatki na próżno. Kury u mnie korzystają z pewnego rodzaju wolności. Wypuszczone na podwórko z kurnika, mogą, jeśli mają po temu ochotę, przedostawszy się pod furtką na swobodę pójść na spacer w pole.

Lubię patrzeć, jak odchodzą kołyszą się zgrabnie na biodrach, dziobiąc tu i tam dodatkowe pożywienie nadające mięsu ich posmak przedni i usuwając się przezornie przed jakimś przejeżdżającym wehikułem na krawędź drogi.

Dzieci szanują je. Psy również.

Zaginiona kura wywołuje zawsze zamieszanie, ba, nawet popłoch w gospodarstwie domowym. Podejrzenie pada zaraz na sąsiadów, psy ich, lub synów-urwisów. Harmonia wnet się psuje i długo nieraz czekać trzeba by dała zestroić się z powrotem.

Na szczęście Czubatka moja zjawiła się po pewnym czasie. Byłem o jakieś pięćset metrów od domu, gdy ujrzałem z daleka mały czarno-biały kształt wychodzący z lasu, ciągnącego się w tym miejscu wzdłuż drogi. Była to Czubatka.

Jakież było moje zdumienie na widok grupki złożonej z ośmiu czarno-białych piskląt kroczących za moją faworytką gęsiego?

Kwoczka miała pierze rozstrzępione i wychudzona nie do opisania straciła zgrabny swój i dystyngowany wygląd. Skierowała się bez wahania w stronę mego domu. Kurczątka potykając się od czasu do czasu dreptały w ślad za nią.

Nacieszywszy nimi oczy udałem się do lasu, gdzie po długich poszukiwaniach znalazłem wreszcie pod stosem chrustu, między kamieniami, gniazdo wysłane liśćmi.

Widząc w nim kilka piór czarno-białych nie miałem już wątpliwości: wiedziona instynktem macierzyńskim — jedną niezaprzeczenie z najpiękniejszych form miłości — kura uciekła, by nie pozwolić tym sposobem kraść sobie jaja, które zniósłszy chciała wysiadywać!

Potrafiła zbudować sobie schronienie, by pisklęta miały nieodzowne ciepło; po czym wycieńczyła się do reszty dostarczając im pożywienie do chwili kiedy uważając je za dość silne poprowadziła do kurnika.

Wzruszony dogoniłem osobliwe stadko. Biedna moja Czubatka, jak gdyby obliczyła i swoje również siły dokładnie, przybywszy na podwórko opadła z wycieńczenia na ziemię.

Podbiegłem do niej pewien, że nie żyje. Ale oddychała jeszcze. Ocucona i nakarmiona przyszła niebawem do siebie.

Łatwo zrozumieć, że po tym iście bohaterskim wyczynie zainteresowanie moje Czubatką wzrosło znacznie i nie omieszkałem obserwować ją jeszcze baczniej.

Temu przypisać należy, że byłem mimowolnym świadkiem idyllicznych początków niezwykłego dramatu, który rozegrał się w jakiś czas potem w kurniku, a którego ona miała być bohaterką.

Tysiące drobnych szczegółów wskazywało mi na to, że moja czarno-biała ulubienica zajęła wybitne stanowisko na podwórku. Stała się czymś w rodzaju jakiejś znakomitości u nas ludzi.

Inne kury schodziły jej potrącając się z drogi. Pozwalały przywłaszczać sobie największy kawałek rozmoczonego chleba i zajmować miejsce na ziemi, gdzie ziarno najgrubszą leżało warstwą.

Otoczona pisklętami tego samego co ona upierzenia królowała na podwórku, jak gdyby wszystkie kury i kurczęta zdając sobie z jej heroicznego czynu macierzyńskiego sprawę wyrażały jej swoje uznanie, podziwiały ją i składały należny hołd za to.

Albo, co bardziej bądź co bądź możliwe i do prawdy podobne, kogut, bezsporny pan i władca na podwórku oczarowany tą kurą „nie taką jak inne", upodobawszy ją sobie, wziął wraz z pisklętami pod swoją przemożną opiekę.

Tak czy inaczej, faktem było, że nie odstępował od Czubatki ani na krok, dając niedwuznaczne i niepodlegające żadnej wątpliwości dowody specjalnych względów i predylekcji dla niej.

Zaintrygowany, wchodziłem parokrotnie do kurnika nocą: na grzędzie kogut siedział z Czubatką na uboczu, oba ptaki przytulone były do siebie.

Nie mogło być dwóch zdań, że kogut mój zaniedbywał inne kury całkowicie, co mogło odbić się fatalnie na moim przychówku.

Wychodząc z tego założenia postanowiłem — nie bez żalu oczywiście — usunąć Czubatkę.

Stało się to jak z najbanalniejszą kurą przeznaczoną do garnka: przy akompaniamencie gwałtownego trzepotu skrzydeł i ogólnego pisku w kurniku.

Kogut stojąc nieruchomy w kącie, był niemym świadkiem sceny.

Zajrzawszy do kurnika po chwili, zastałem go rozciągniętego ze sztywniejącymi łapkami bez życia na ziemi.

Tł. I. S

SPORT.

DĄB — Ł. K. S.

Niedzielny mecz piłkarski.

Wczoraj późnym wieczorem nadeszła do ŁKS-u depesza od Klubu Sportowego Dąb z Katowic akceptująca termin towarzyskich zawodów na niedzielę dn. 13 marca b. r.

Godzina zawodów jeszcze nie została ustalona, najpewniej jednak mecz piłkarski ŁKS — Dąb rozegrany zostanie o 12 w południe. Drużyny Dębu nie potrzeba reklamować, jest to najlepszy zespół Śląska po AKS i Ruchu, należący bezsprzecznie do najlepszych w Polsce. W drużynie tej w pomocy gra Dytko, olimpijczyk polski.

Kierownictwo sekcji piłki nożnej ŁKS dobrze zrobiło rozpoczynając sezon od razu wartościowymi zawodami. Dobry start w sezonie może wszak decydować o jego dalszym powodzeniu.

—oOo—

Polscy narciarze

startowali po stronie czeskiej.

W Skotarsku (w Czechosłowacji) odbyły się międzynarodowe zawody narciarskie w sztafecie 3x10 km. Ogółem startowało 17 drużyn, w tym 5 z Polski. Warunki były ciężkie ze względu na mokry śnieg Pierwsze miejsce zajęła sztafeta wojskowa z Użhorodu w czasie 2:32:36 przed reprezentacją Rachowa (2:36:01).

Z polskich sztafet najlepszy wynik osiągnęła drużyna Zw. Strzeleckiego I ze Lwowa, zajmując trzecie miejsce w ogólnej klasyfikacji w czasie 2:37:34.

Druga drużyna Zw. Strzeleckiego ze Lwowa zajęła 6-te miejsce, Zw. Strzelecki z Ławoczna znalazł się na 12-tym miejscu a sztafeta Straży Pożarnej ze Stryja na 17-tym miejscu.

Indywidualnie najlepszy wynik z Polaków osiągnął Nowosad, zajmując 6-te miejsce z czasem 51:58. Zwycięzca indywidualny Wonka z Użhorodu uzyskał czas 49:17.

Mecz piłkarski Niemcy — Hiszpania

Niemiecki związek piłkarski prowadzi obecnie pertraktacje w sprawie rozegrania międzypaństwowego meczu Niemcy — Hiszpania.

Będzie to trzeci mecz pomiędzy reprezentacjami tych państw. Pierwsze spotkanie w Kolonii wygrali Hiszpanie 2:1, w drugim meczu w Barcelonie Niemcy rozstrzygnęli mecz na swoją korzyść w identycznym stosunku.

Lwowska Pogoń ma już trenera piłkarskiego

Do Lwowa przyjechał nowy trener lwowskiej Pogoni Hamacek, który już objął treningi piłkarzy Pogonii.

Pierwszy mecz piłkarski Pogoń rozegra w najbliższą niedzielę z przemyską Polonią.

Z życia K. S. Sportion

Nowy zarząd. Mecz szachowy

Klub sportowy „Sportion" wybrał zarząd na rok bieżący w składzie następującym: prezes — dyr. Milker, wiceprezes — dyr. Martz, gospodarz — inż. Cihak, sekretarz — Małecki, referent sportowy — inż. Krauze, skarbnik — p. Mader, członkowie zarządu — pp.: Górniak i Paszke.

* * *

Szachiści Klubu Sportowego „Sportion" rozegrali mecz w siedmiu partiach z zespołem klubu „Arco", przegrywając w nieznacznym stosunku 3:4.

IKP wystąpi w Niemczech

SŁABE PUNKTY DRUŻYNY.

IKP otrzymało zaproszenie na szereg startów w Niemczech. Bokserzy łódzcy przyjęli ofertę i w dniu wczorajszym sfinalizowali wyjazd.

Termin tournee oznaczony został na miesiąc kwiecień, dokładne daty będą ustalone w ciągu najbliższych kilku dni.

Łodzianie rozegrają trzy mecze w Bawarii, przy czym pierwszy w Monachium ze znaną u nas drużyną „Armin", która gościła w r. 1932 w Łodzi pozostawiając nadzwyczaj korzystne wrażenie. Goszcząc w roku 1932 bawarczyków, IKP zobowiązał się do rewanżu, który właśnie obecnie nastąpił.

Wobec tego, że ósemka IKP posiada kilka słabych punktów w drużynie, nie ma zupełnie przedstawiciela wagi ciężkiej, a poza tym i średnia po wyjeździe Chmielewskiego, nie stoi na wysokości zadania, klub łódzki wzmocniony będzie zawodnikami innych klubów. — Kombinacja wzmocnienia ósemki przez zawodników łódzkich nie powiodła się i IKP w dniu wczorajszym zwrócił się na Śląsk z propozycją wypożyczenia Wiedemana i Wrazidły.

Dziś o godzinie 8-ej

POCZĄTEK TURNIEJU BOKSERSKIEGO.

Dziś o godzinie 20-ej w sali Teatru Geyera (Piotrkowska 295) rozpoczynają się trzydniowe zawody bokserskie o mistrzostwo indywidualne okręgu łódzkiego.

Trzeba podkreślić, że kluby oceniły należycie doniosłość tych zawodów i zgłosiły licznie swych pięściarzy, szczególny nacisk kładąc na udział młodzieży. To też na liście zgłoszeń conajmniej trzy czwarte nazwisk należy do młodej generacji pięściarskiej, która, wprowadzić potrafi poważne zmiany w szeregach mistrzów.

Walka szczególnie w wagach najlżejszych (musza, kogucia, piórkowa) będzie niezwykle emocjonująco. Zresztą młodzież przypuszcza tutaj szturm nie tylko do zaszczytnych tytułów, ale i na stanowiska w drużynie reprezentacyjnej Łodzi.

W ostatniej chwili przed zamknięciem listy zgłoszeń nadesłał zgłoszenia Kaliski Klub Sportowy, który do zawodów mistrzowskich desygnował najbardziej obiecujących swych pięściarzy Szrajtera i Kiliana. Szczególnie pierwszy z nich może odegrać w zawodach ogromną rolę, jako jeden z kandydatów do tytułu w wadze koguciej.

Przypominamy — zawody rozpoczną się o godzinie 20-ej.

Nowe gwiazdy pięściarskie

PREZENTUJEMY LISTĘ...

Dwudniowe zawody bokserskie o mistrzostwo okręgu lubelskiego zgromadziły na ringu 39 zawodników z Lublina, Kielc, i Ostrowca Kieleckiego. Znaczną poprawę poziomu wykazali zawodnicy lubelscy, którzy wywalczyli 5 tytułów mistrzowskich.

Dwa tytuły przypadły Kielcom, a jeden Ostrowcowi. Mistrzostwo zdobyli:

W muszej — Zieliński (PKS Lublin), w koguciej — Choina (LWS Lublin), w piórkowej — Jóżwicki (PKS Lublin), w lekkiej — Zieliński (LWS Lublin), w półśredniej — Kulczycki (WKS Kielce), w średniej — Kowalski (LWS Lublin), w półciężkiej — Baran (Granat Kielce), w ciężkiej — Kowalski (KSZO Ostrowiec).

* * *

W Równem odbyły się mistrzostwa bokserskie okręgu wołyńskiego. Mistrzostwo zdobyli:

W muszej — Brakier (Hasmonea), w koguciej — Owsianik (Strzelec), w piórkowej — Frączek (Strzelec), w lekkiej — Pasternak (Strzelec), w półśredniej — Wierzbicki (Strzelec), w średniej — walk nie rozegrano, w półciężkiej — Rączka (Strzelec), w ciężkiej — Chłopecki (Strzelec).

* * *

Tytuły mistrzów bokserskich dzielnicy pomorskiej Sokoła zdobyli w kolejności wag od papierowej do półciężkiej: Leczkowski (Grudziądz), Sowiński (Bydgoszcz), Skierka (Tczew), Rinke (Bydgoszcz), Kurkowski (Chojnice), Wrosz (Grudziądz), Kiciński (Bydgoszcz).

* * *

Mistrzostwa bokserskie okręgu łódzkiego odbędą się jak wiadomo w dniach 10, 11, i 13 bm., w Poznaniu 21 do 23 marca i we Lwowie 11, 12 i 13 marca.

* * *

Indywidualne mistrzostwa bokserskie okręgu krakowskiego odbędą się w dniach 19 i 20 marca.

Sport w kilku słowach.

Na mecz bokserski ze Lwowem w dn. 20 marca kpt. zw. ŁOZB p. Milsch wyznaczył następujący skład reprezentacji Łodzi waga musza: Rosman (Hak.) rez. Grambo (KE.) kog. Szreiter (KKS).rez. Wojciechowski (Geyer, piórkowa: Augustowicz (G), rez. Fagot (H), lekka: Wojciechowski II (G), rez. Mosman (H), półśrednia: Taborek (IKP), rez. Wdowiński (H), średnia: Ostrowski (G), rez. Kilański (KE), półciężka Pietrzak (IKP), rez. Moszkowicz (H), i ciężka: Piesik (KE), rez. Kłodas (W).

W składzie tym nie został uwzględniony Pisarski, że względu na to, że wyznaczono go do reprezentacji Polski (wyjazd do Estonii i Finlandii). Po mistrzostwach bokserskich okręgu, w składzie reprezentacji łódzkiej zostaną prawdopodobnie przeprowadzone pewne zmiany.

Odbyło się walne zgromadzenie Harceskiego Klubu Sportowego. Po sprawozdaniach i udzieleniu absolutorium ustępującym władzom do nowego zarządu zostali wybrani: prezes dr. Grabowski, wiceprezesi pp. W. Kościelski i M. Bilecki, sekretarka p. Marta Szymajdówna, skarbnik dr. Łukasiewicz, gospodarz p. I. Elka, kronikarz p. M. Zatopiański, referent ewidencji p. W. Bak, przewodnicząca rady sportowej p. prof. S. Zabłocka.

Przewodniczył obradom inż. Kosiński.

— Sekcja kolarska ŁKS zwołuje zebranie informacyjne wszystkich kolarzy klubu na piątek 11 bm. godz. 20 w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 112.

Polski Związek Atletyczny zawiadomił ŁOZA, że mistrzostwa atletyczne Polski zamiast w dwóch seriach odbędą się ostatecznie we wszystkich wagach w dniach 19 — 20 bm. w Katowicach. W związku z tym zarząd Związku łódzkiego ustalił skład drużyny łódzkiej na mistrzostwa, przy czym zdecydowano, że każda waga obsadzona będzie przez dwóch zawodników. Postanowiono ostatecznie zgłosić: w wadze kog. Faleckiego (KE) i Łazarskiego (IKP), w piórkowej: Kawała Cz. (Wima) i Ignaszewskiego (Zj), w lekkiej Kawała Wł. (W) i Kuleszę (IKP), w półśredniej Jagodzińskiego (IKP) i Kauca (IKP), w średniej: Ślickowskiego (IKP) i Kunickiego (Zj), w półciężkiej Jakubowskiego (IKP) i Kominiarczyka (Wima) i w ciężkiej: Cymera (W) i Dąbrowskiego (IKP), Do mistrzostw w dźwiganiu ciężarów zostali zgłoszeni: Lewin (Zj)., Lieberman (J) Łażny (Zj), Fiedler (J), Kreuzstein, (S), Dorobski (Siła), Goldberg (J) Łędzewicz (Zj.), Różański (Zj.), Marczewski (Siła), Jałkiewicz (Zj.) i Szmidt (Siła).

Wraz z drużyną wyjedzie z ramienia ŁOZA p. Borkowski.

— W środę przed sądem okręgowym w Poznaniu odbył się proces przeciwko 46-letniemu Kazimierzowi Nowickiemu, byłemu skarbnikowi Polskiego Związku Bokserskiego, oskarżonemu o przywłaszczenie kwoty 5.957 zł z kasy PZB. Równocześnie akt oskarżenia zarzuca Nowickiemu fałszowanie ksiąg, celem ukrycia nadużyć.

Sąd skazał Nowickiego na półtora roku więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

WIĘŹ KULTURALNA I GOSPODARCZA ŁODZI I PŁOCKA.

ŁÓDŹ, 10. 3. — W dniu 11 marca 1938 roku o godzinie 8-ej wiecz. na sali Łódzkiego Stowarzyszenia Techników odbędą się dwa odczyty na temat: „Więź gospodarcza i kulturalna Płocka i Łodzi", które wygłoszą: prezydent miasta Płocka Stanisław Wasiak i prezes Klubu Artystycznego Płockiego mec. Kazimierz Mayzner.

Obydwa odczyty ilustrowane będą licznymi obrazami wybitnych artystów - malarzy, którzy uwiecznili piękno m. Płocka i jego czarownych okolic.

WALNE ZEBRANIE STOW. URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

Odbyło się doroczne walne zebranie Stowarzyszenia Urzędników Państwowych Koło w Łodzi w obecności około 80 członków. W zebraniu wzięli ponadto udział delegaci Zarządu Głównego w Warszawie, którzy omówili wszystkie kwestie, dotyczące aktualnych dezyderatów świata urzędniczego oraz zapoznali zebranych z przebiegiem obrad na Kongresie Ogólno - Pracowniczym w Warszawie.

Sprawozdanie z działalności Koła za rok 1937 złożył prezes dotychczasowego Zarządu K. Janiszewski, omawiając wszystkie agendy Stowarzyszenia i wyniki osiągnięte na poszczególnych odcinkach pracy, poza tym przewodniczący poszczególnych sekcji złożyli oddzielne sprawozdania.

Z kolei przystąpiono do wyboru nowych władz Koła, w skład których weszli: pp.: Czesław Amanowicz, Michał Będziak, Stanisław Gawlik, Irena Gastmanówna, Wiktor Hamel, Henryk Kaczor, Józef Kaliński, Stanisław Malinowski, Stefania Trzepińska.

Na walny zjazd delegatów Stowarzyszenia Urzędników Państwowych R. P. w Warszawie wybrano: pp.: Będziaka Michała, Gawlika Stanisława, Kaczora Henryka i Makowskiego Bronisława.

Dorocznemu walnemu zebraniu przewodniczył p. Bronisław Makowski.

Jutro na obiad:

Zupa śliwkowa, dorsz faszerowany, racuszki z sokiem.

WINSZUJEMY.

Jutro. Konstantemu.
Wschód słońca 6.01.
Zachód słońca 17.32.
Długość dnia 1131.
Przybyło dnia 3.41
Tydzień 11

Losowanie Pożyczki Inwestycyjnej II emisji

Wczoraj, w czwartym i ostatnim dniu losowania 3 proc. Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej II. emisji, padły następujące premie:

(Pierwsza liczba oznacza numer serii, druga numer obligacji).

Po 300 zł: 115—39 168—8 174—39 316—38 449—38 481—38 544—8 613—39 619—8 645—39 659—39 759—8 890—8 1070—38 1239—38 1292—38 2119—38 2173—39 2152—39 2241—8 2358—39 2509—39 2788—38 2806—39 2867—39 3025—39 3183—8 3345—8 3643—38 3664—39 3880—38 3909—38 3916—39 4096—38 4099—38 4121—38 4184—8 4269—38 4290—8 4414—38 4526—39 4573—8 4882—8 4888—39 5049—39 5162—8 5254—38 5268—39 5609—8 6012—38 6020—38 6049—8 6071—8 6113—8 6213—8 6300—25 6305—8 6351—8 6425—39 6440—8 6758—39 6875—39 6876—38 7028—38 7045—8 7075—39 7114—38 7168—8 7272—39 7482—39 7543—38 7715—39 7792—39 8168—39 8191—8 8216—8 8206—8 8298—38 8254—39 8483—8 8522—8 8806—8 8860—39 9034—8 9202—38 9232—8 9239—8 9274—39 9416—38 9440—8 9501—39 9518—38 9532—39 9575—8 9596—39 9602—38 9734—8 9791—8 9867—38 9978—38 10015—39.

10041—38 10167—38 10225—39 10316—38 10383—39 10407—39 10579—8 10614—39 10730—38 10934—39 11113—8 11221—8 11330—38 11371—38 11399—38 11433—39 11715—39 11866—8 11962—8 12002—8 12154—38 12201—8 12204—39 12323—8 12340—38 12581—8 12613—38 12637—8 12678—8 12789—8 12879—38 13149—39 13235—38 13443—39 13519—39 13726—8 13736—38 13852—8 13926—8 14170—38 14422—8 14534—8 15063—39 15091—8 15092—39 15309—38 15313—38 15384—38 15556—8 15557—39 15802—8 15845—38 15992—39 16037—39 16082—38 16129—8 16245—8 16337—38 16528—8 16674—38 16687—38 16721—39 16744—39 16966—38 17247—38 17250—39 17555—39 17565—38 17674—8 17828—8 17866—38 18026—38 18150—39 18220—8 18282—3 18569—39 18673—38 18933—8 19014—39 19114—8 19178—39 19179—39 19386—8 19390—39 19532—8 19635—8 19658—38 19747—39 19795—38 20308—38 20461—8 20551—39 20676—39 20831—38 20929—39 20952—39 21021—38 21068—8 21269—38 21318—38 21511—38 21625—39 21798—8 21860—8 21862—38 21996—39 22071—39 22077—38 22242—38 22320—39 22370—38 22385—38 22519—38 22526—39 22562—8 22678—39 22787—39 22842—8.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 9 marca.

NOWY JORK: loco 9.16, marzec 9.07, kwiecień 9.08, maj 9.10

LIVERPOOL: loco 5.09, marzec 4.97, kwiecień 4.99, maj 5.02

Egipska (Sakell.): loco 8.50

Upper: loco 6.06, marzec 5.94, maj 6.00, lipiec 6.04

BREMA: loco 10.96, maj 10.36, lipiec 10.51 październik 10.76

Waluty, dewizy i akcje

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zainteresowanie papierami państwowymi było małe, w porównaniu do ostatnich notowań giełdowych kursy kształtowały się cokolwiek słabiej.

Z premiówek Dolarówka była tańsza o 38 gr, 3-proc. Poż. Inwestycyjna I emisji — o 75 groszy, a seria I emisji podniosła się o 25 groszy na sztuce.

W grupie innych papierów państwowych 4 i pół procentowa Państw. Poż. Wewn. kształtowała się taniej o 0.38 proc. 5-proc. Poż. Konwersyjna i 4-proc. Poż. Konsolidacyjna utrzymały się na ustalonym poziomie.

Listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych panował nastrój mało ożywiony, przy minimalnych zmianach kursowych.

4 i pół proc. m. Warszawy nabywano po 70, 5-proc. m. Warszawy dawne zwyżkowały o 0.25, a 5-proc. m. Warszawy 1936 r. i 4 i pół proc. m. Warszawy utrzymały się na ustalonym poziomie.

W grupie prowincjonalnej nabywano 5-proc. m. Łodzi 1933 r. po cenie niezmienionej i 5-proc. m. Radomia, które były droższe o 0.38 procent.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna I emisji 84.50, I emisji serie 94.00, Dolarowa 3 serii 42.25, Konsolidacyjna 1936 67.63 (drobne), Konwersyjna 1924 r. 70.00, Wewnętrzna Poż. Państwowa 1937 r. 66.25, Kol. —, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom Banku Gospodarstwa Krajowego (wszystkich emisyj) 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, L. Z. (gwar.) Ziemskie w Warszawie 1924 r. wartość kuponu 47.93, Ziemskie w Warszawie 5 serii 63.75, m. Warszawy 70.00, m. Warszawy dawne 74.75, m. Warszawy 1936 r. 72.50, m. Łodzi 1933 r. 64.25, m. Radomia 1933 r. 57.38

AKCJE — UTRZYMANE.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było dość duże, w oficjalnych transakcjach zanotowano ogółem pięć gatunków akcyj. Kursy nie wykazały większych zmian.

Bank Polski 113.50, Węgiel 31.25, Lilpop 65.00, Starachowice 38.25, Żyrardów 71.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 10.3. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona szklista 29.75 — 30.25, jednolita 29.25 — 29.75, zbierana 28.75 — 29.25, żyto I stand. 21.25 — 21.75, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 45.00 — 47.50, 50-proc. 42.00 — 44.50 pszenna pastewna 19.00 — 20.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 33.00 — 34.50, 65-proc. 30.50 — 31.00, razowa 95-proc. 24.75 — 25.50

POZNAŃ, 10. 3. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: pszenica 26.00 — 26.50, żyto 20.25 — 20.50, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 46.25 — 46.75, 50-proc. 43.25 — 43.75, mąka żytnia gat. I 50-proc. 30.65 — 31.65

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — Romans szulera
CORSO — I Atak o świcie, II Sam na sam.
EUROPA: — Ostatni alarm.
GRAND-KINO — Władczyni puszczy
IKAR — I. Jej obrońcy. II. Jej złota rybka.
METRO: — Tajny agent.
MIMOZA: — Dziewczęta z Nowolipek.
MIRAŻ — Kapitan Taylor.
PALACE: — Dziewczę z temperamentem.
PRZEDWIOŚNIE: — „Władca".
RAJ: — I. Kaprys markizy Pompadour; II. Nowe przygody Tarzana.
RIALTO: — Wesoły włóczęga.
RAKIETA — Trójka hultajska.
STYLOWY: — Pieśń jej matki.
TON: — Burgtheater.

TEATR POLSKI.

Potężna swoim proroczym wizjonerstwem, pełna głębi filozoficznej, poruszająca w sposób arcywspaniały szereg społecznych problemów sztuka Zygmunta Krasińskiego „Nie boska komedia" wchodzi już w sobotę na afisz Teatru Polskiego.

Montaż „Nie boskiej komedii" odbywa się pod kierunkiem i w inscenizacji Leona Schillera z udziałem tłumów statystów w pomysłowej dekoracji O. Axera.

Z powodu generalnych prób „Nie boskiej komedii" dziś w czwartek i piątek przedstawienia zawieszone.

TEATR KAMERALNY.

Występy Józefa Węgrzyna.

Dziś w czwartek o godz. 8.30 kapitalna komedia Moliera „Figle Skapena" w reżyserii Br. Dąbrowskiego.

Jutro w piątek o godz. 8.30 wiecz. przewyborna komedia Adama Grzymały Siedleckiego „Spadkobierca" która uświetniają występy Józefa Węgrzyna. W innych rolach udział biorą jubilatka M. Dąbrowska, Chojnacka, Gosławska, Życzkowska, Brochwicz, Matuszkiewicz i Pietrąszkiewicz. Reżyseria Z. Biesiadecki.

TEATR POPULARNY.

Dziś w czwartek przedstawienie zawieszone.

Jutro w piątek o godz. 4-ej po poł. „Figle Skapena" dla młodzieży szkolnej.

W sobotę o godz. 8.15 premiera komedii Zalewskiego „Oj mężczyźni, mężczyźni".

TOLERANCJA POMOSTEM ZGODY.

Nie krytykujcie domu synowej!

Dobre rady dla teściowych

Problem „teściowych" datuje się niezawodnie od powstania pierwszej rodziny. Teściowe od wieków dostarczają tematu do żartów, i komedyjek, których zadaniem jest ukazanie ich odbicia w krzywym zwierciadle. Nic przeto dziwnego, że młoda dziewczyna, nasłuchawszy się i naczytawszy o czarnym charakterze matek mężowskich, wstępując w próg męża ma już gotowy materiał do własnego dramatu, w którym tragiczną rolę odegra ona, nieszczęśliwa ofiara szwarc-charakteru teściowej, która zniszczy jej szczęście przy boku ukochanego człowieka.

W tej nieszczególnej opinii jaka przywarła do teściowych, musi być chyba krzyna prawdy. Wszakże nie wszystkie teściowe można podciągnąć pod przyjęty wzorzec, stugębnej zaś plotce trzeba przyznać umiejętność milczenia, gdy chodzi o rozgłaszanie zalet ludzkich i prawości charakteru. Dlatego też nigdy nie słyszy się o dobrej teściowej.

Są matki na tyle rozsądne by wiedzieć, że syna nie odbiera jej inna, młoda kobieta, lecz samo życie budzący się u niego pęd do założenia własnej rodziny co nie tylko nie przyniesie mu żadnej szkody, ale przez zwiększoną odpowiedzialność zahartuje i utrwali dodatnie cechy jego charakteru.

Tak myśli dobra matka, a dobra matka nie może być złą teściową. Tragicznym w tym jest to, że nie wie o tym młoda synowa, którą opinia ogólna uprzedziła do matki męża i chociaż żywi uczucie wdzięczności do tej kobiety, która dała jej syna, to głos obawy ostrzega ją przed pokochaniem „teściowej".

Co ma czynić teściowa cierpiąca nad nieufnością tej, która posiadła cały skarb matki — jej syna, a w której chciałaby widzieć drugie dziecko i zaznać od niej trochę cieplejszego uczucia, ponad chłodną uprzejmość należną obcej osobie.

Tylko rozumne postępowanie teściowej, nacechowane pobłażaniem, a nade wszystko tolerancją, może przerzucić pomost ponad dzielącą je nieufnością ze strony synowej.

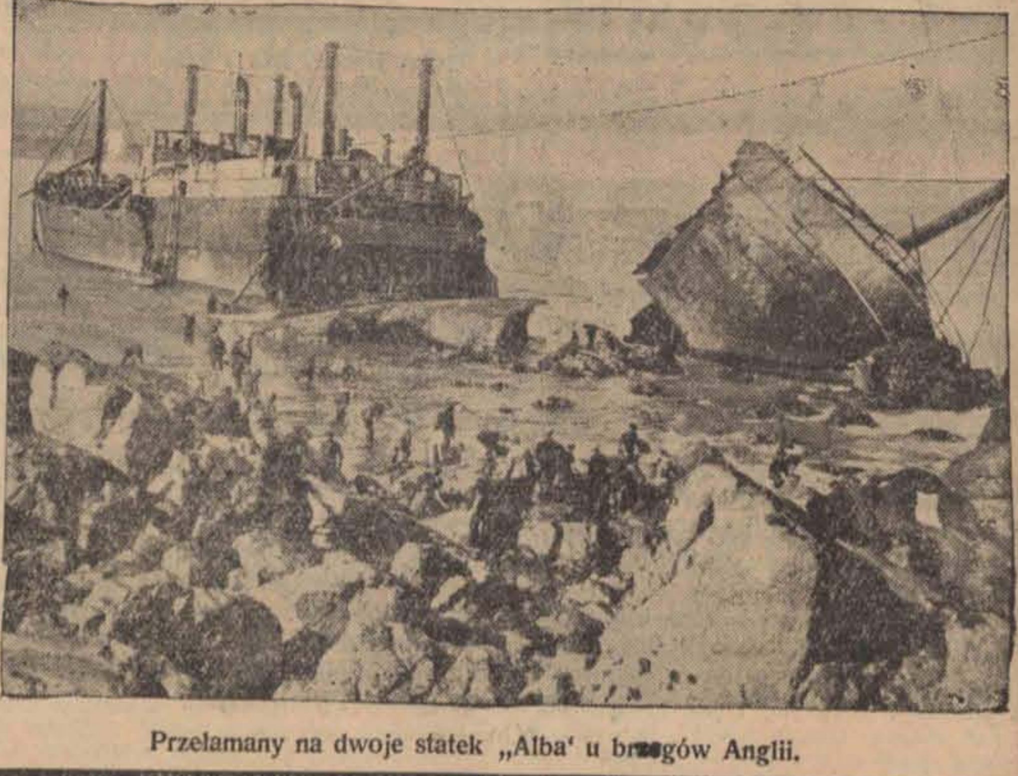
Chcąc być dla synowej matką a nie „teściową", trzeba działać ze zdwojoną delikatnością. Przede wszystkim, należy wcześnie dać tej młódce do zrozumienia, że się ją uważa za dorosłą kobietę, zdolną do kierowania własnym domem i mężem na swój sposób, który być może, różni się nieco od sposobu jaki teściowa stosowała w swoich młodych latach, lecz czas w miejscu nie stoi, w czym nie ma przecież żadnej winy synowej. Poza tym nie wtrącać się do wydatków domowych, nie krytykować strojów synowej, chociażby takie powstrzymanie się od wydania własnej opinii miało dużo kosztować. Bo tu trzeba mieć w pamięci, że ugryzieniem się w język w samą porę, oszczędzi się synowi szeregu scen małżeńskich, w których żona mszcząc się za krytykę teściowej, zacznie wyliczać mu przywary jego rodziny. Gdy zaś dojdzie już do tego, to teściowa będzie kością niezgody w tym małżeństwie do końca swego życia.

Zresztą zrozumienie i wytłumaczenie synowej nie jest trudne dla tych teściowych, które potrafią wydobyć z pamięci prawdziwy obraz swych pierwszych lat małżeństwa. Niestety — obraz życia z tego okresu, wydobywany, z mglistej pamięci, różni się wielce od oryginału. Czas-lekarz wygładził z biegiem lat wszystkie rysy zagoił najboleśniejsze rany, a tęsknota-rzeźbiarka uwypukliła wszystkie miłe zdarzenia. Tym się tłumaczy, iż większość kobiet, patrząc wstecz na swe małżeństwo z oddalenia 30—40 lat, widzi je różowszymi, niż się ono zapowiadało w naiwnych snach dziewczęcych. Ani też dziwne jest to, że w miłości macierzyńskiej widzi się wszystkie zalety męża (bo przywary jego nie znalazły miejsca w pamięci) powtórzone w synu. Jeno synowa żadną miarą nie pasuje do obrazka żony, jaką teściowa była wówczas — w swojej naturalnie przyćmionej biegiem czasu wyobraźni.

Gdy zaś teściowa potrafi odwrócić oczy od mglistego ideału przeszłości, a na synową spojrzy trzeźwymi oczyma, to dojrzy w niej kobietę borykającą się z własnymi przeciwnościami, zabiegającą o całość i szczęście rodziny, budującą fundamenty dla szczęsnej przyszłości swych dzieci, na równi z mężem.

Tolerancja jest tym mostem który prowadzi do zrozumienia drugiego człowieka. Ani też zrażać powinno matkę powolne zdobywanie uczuć synowej mającej do zwalczenia zakorzenione uprzedzenie do matki męża. Wszakże rozumne i dobrotliwe traktowanie jej przez kobietę starszą zrobi swoje. Synowa znalazłszy w teściowej życzliwego człowieka, zbędzie się nie tylko uprzedzenia, ale nagrodzi ją przywiązaniem, jakie się żywi dla dobrej a bogatej w doświadczenia życiowe osoby.

PO BURZY.



Przełamany na dwoje statek „Alba' u brzegów Anglii.

5000 dolarów za trzy słowa

Najwyższe honorarium świata

Dotychczas sądzono powszechnie, że najlepiej płatnym autorem na świecie jest Jerzy Bernard Shaw, słynny pisarz angielski, który za każde napisane słowo otrzymuje od swego wydawcy okrągłego dolara, wliczając w to i znaki pisarskie. Tymczasem rekord jego pod tym względem pobity został przez skromnego amerykańskiego kierowcę samochodowego, Roy Harris'a, który za każde napisane słowo zainkasował pokaźną sumkę — 1.666 dolarów i 66 centów.

Dorobek literacki Roy Harris'a nie jest zbyt wielki. Napisał on w swoim życiu wszystkiego trzy słowa. Jego talent literacki zabłysnął z okazji konkursu, jaki ogłosiło towarzystwo kinematograficzne Metro Goldwyn Mayer, wyznaczając za najlepiej dobrany tytuł do jednej ze swych produkcyj filmowych 5.000 dolarów. Do konkursu stanęło 122 tysiące osób. Pierwszą nagrodę zdobył Roy Harris za tytuł: „Historia serc ludzkich", podczas gdy drugą nagrodę zdobyła jedna z gwiazd filmowych za tytuł „Cierpienie serca ludzkiego".

Z chwilą, gdy ogłoszono rezultaty konkursu, Roy Harris stał się człowiekiem sławnym. Zaproszony został do Hollywoodu, gdzie był ugaszczany wszelkimi sposobami i zmuszony dawać dziesiątki wywiadów żądnym sensacji dziennikarzom. Odniesiony sukces nie zdołał jednak zawrócić głowy trzeźwemu kierowcy samochodów. Oświadczył on, że nie ma zamiaru pracować dalej na... niwie literackiej i wyjeżdża do swego rodzinnego miasteczka w Południowej Kalifornii, gdzie zamierza otworzyć garaż samochodowy.

ROZGRYWKA O PUCHAR ANGLII.



Preston Northend zwyciężył klub Brentford 3:0. Na zdjęciu niebezpieczny moment pod bramką Brenford. Bramkarz Crozier pada z piłką, a przez niego przelatują Dougal i James (Brentford).

Wspaniałe szale „Kali"

wynalazkiem polskiego artysty-malarza.

Ci, którzy w paryskich albumach i pismach, poświęconych nowościom mody, podziwiają kreacje, podpisane „Kali", nie wiedzą przeważnie, że kryje się za tymi kreacjami nazwisko Polaka, M. Kalitowicza malarza, zarazem twórcy oryginalnej mody, którą elegancki Paryż przyjął za swoją. „Kali" lansuje mianowicie szale z delikatnych przezroczystych tiulów kolorowych; między dwie warstwy takich tiulów wkłada on odpowiedni deseń, złożony z różnokolorowej wełny „angoli" i zszywa z tiulem. Wygląda to jak jakieś egzotyczne malowidło, pełne niespodzianek, i fantazji.

Po licznych trudnościach na ziemi francuskiej Kalitowicz zdobył wreszcie „wzięcie". Obecnie Marlena Dietrich, Mistinguett, Elise Hervieux i wiele in. „gwiazd" nosi i chwali szale „Kali". Jedna z wielkich firm paryskich zamówiła nawet swego czasu 16 takich białych długich szali dla dworu angielskiego w przeddzień koronacji króla Jerzego VI! Ostatnio Kalitowicz został zaangażowany na kreatora mody przez znaną mistrzynię mody paryskiej Madeleine Vionet. Szale Kalitowicza, znane pod nazwą „relief Kali", odznaczone zostały srebrnym medalem na Wystawie paryskiej (gdzie w Pawilonie Polskim zapełniały wielką gablotę). Niedawno zaś prace polskiego malarza, wystawione w tegorocznym „Salon d'Automne" zdobyły specjalne wyróżnienie prasy paryskiej (Eschollier, Vauxcelle, Taylor i in.).

Jako oryginalna nowość paryska rozchodzą się teraz już na cały świat.

Kalitowicz, syn wybitnej art. dramatycznej, jest znany w Warszawie, gdzie wykonywał wiele dekoracyj do teatrów i teatrzyków przed swym wyjazdem do Paryża przed kilku laty.

PODSŁUCHANE

ZNAJOMOŚĆ.

Pacjent: — Pan doktór już mię raz leczył przed kilku laty.

Lekarz: — Tak, tak, rzeczywiście, pańska wątroba od razu wydawała mi się tak zn[illegible].

NIE TO SAMO.

— Czy pan Głąbek jest w domu?
— Niestety wyjechał.
— Czy ma odpoczynek?
— Nie — z żoną!

POLITYKA CZECHOSŁOWACKA.

— Dawniej mówiono, że Czechosłowacja prowadzi politykę od wypadku do wypadku dzisiaj powiada się że Czechosłowacja prowadzi politykę od upadku do upadku.

Eleanor MEHERIN

CHCĘ TYLKO CIEBIE

POWIEŚĆ

— Ale przecież nie pójdziesz do pracy zaraz po wyjściu ze szpitala. Miałaś ciężką przeprawę, moja droga, a mały liczy sobie dopiero tydzień. Co zamierzasz zrobić? Trzymać maleństwo w tym piekielnym gorącu, żeby oddychało wyziewami śmierci. Uważam, że powinnaś oddać tę sprawę w moje ręce.

— Porozumiem się z mężem.

— Tak? Ciekawa jestem, dlaczego nie przyjechał?

— Mnie się coś zdaje, że ojczym nie wysłał depeszy. Możeby ciotka była łaskawa raz jeszcze zadepeszować do Ricka, bo może nie wie?

— Tego nie zrobię. Nie mam dobrego wyobrażenia o moim zacnym bracie, ale cóż by mu z tego przyszło, gdyby nie doniósł Rickowi o dziecku? Na pewno nie ma zamiaru pracować na twoje dziecko i nic mu po nim. Jestem przekonana, że wszystko by zrobił, żeby się malca pozbyć z domu. Z pewnością depeszował. A ty ile listów wysłałaś? Czy na nie odpisał? W gorączce wygadałaś się ze wszystkiego co masz na sercu. Przecież wiedział, że spodziewałaś się dziecka mniej więcej w tych dniach? Jeżeli się nie mylę urodziłaś przedwcześnie, bo strułaś się tym, że nie pisał? Może nieprawda, co?

Nell,, drżąca i blada, obstawała przy swoim:

— Ja wiem, że Rickowi coś się stało. Gdyby wiedział, że ma syna, przyjechałby z pewnością.

— Tak? Myślisz, że młody człowiek, licho zarabiający, pali się do ciężkich obowiązków rodzinnych? Myślisz, że nie korzysta z tego, że jest setki mil od żony, wolny jak ptak? Jeżeli się znam na młodych szaławiłach, to on tam teraz szaleje z kobietami i może na razie nie byłoby mu na rękę wycofać się z gry. Lepiej zbierz siły, moja kochana, i dziękuj Bogu, że możesz wychować syna bez męskiej pomocy. We dwie wychowamy go na dzielniejszego człowieka, niż pierwszy lepszy dureń w spodniach.

Łzy żalu i gniewu napłynęły do oczu Nell. Strząsnęła je gwałtownym ruchem.

— Mamie ma gotowy wózeczek. Może ciotka zatelefonuje do niej, że dziecko już jest, to przyniesie wszystko do domu.

— Mamie — cóż to za jedna? Jakaś chołociara z waszej okropnej kamienicy? Myślałam, że się od nich nie odpędzę. Ta stara wciąż przychodziła. Chciała zawijać dziecko tak grubo, że pot na nie występował.

Nell przymknęła ciężkie powieki.

— Mamie — nasza przyjaciółka. Szyła ubranka dla małego.

— A, ta garbuska? Dobrze, zadzwonię do niej. Ale chyba nie chcesz, żebym latała telefonować i zostawiała dziecko na Boskiej opiece? I dziś bym tu nie przyszła, żeby nie Mary Parker. Poczciwa. Zgodziła się posiedzieć przy małym i przy twojej matce. Jej można zaufać. Ale więcej cię nie odwiedzę. Choć lubię szpitale, nie mogę zaniedbywać dziecka. Czytałaś dziś w gazecie o młodej matce, która kładąc dwutygodniowe maleństwo do kąpieli, zemdlała. Nim odzyskała przytomność dziecko się utopiło.

Tu z czarnych oczu ciotki Estery strzeliły błyskawice

— Więc się nie obrażaj i nie myśl, że o tobie nie pamiętam. Postaram się, żebyś miała wieści od niego. Leż tu sobie spokojnie i wracaj do zdrowia. Bardzo mi się podoba ta sala. Miło tu, nie ma co mówić.

Krotochwilna pielęgniarka, która bardzo polubiła Nell, przechadzała się tam i z powrotem, obrzucając ciotkę Esterę gniewnymi spojrzeniami.

Podeszła zmierzyć Nell temperaturę.

— Miła osoba, ta ciotka pani — powiedziała z oburzeniem. — Niech pani tylko nie rozmyśla nad tym, co pani nagadała, bo pani oka nie zmruży. Pokazywała mi pani fotografię męża. Sympatyczna twarz. Taki nie może być nicponiem. Ja znam się na ludziach. Będzie szalał z radości jak zobaczy syna. Jeżeli nie przyjechał, to na pewno miał jakiś ważny powód. Nie może się pani dowiedzieć, co się stało i w tym stanie nie może pani nic zrobić. Na razie powinna pani po prostu wziąć się w kupę, jak to mówią, odzyskać zdrowie i stanąć na nogach. Ciężko się mylę, jeżeli los się do pani nie roześmieje. Niech pani wypije to jajko, zmówi pacierz i postara się usnąć.

W nocy Nell przypomniała sobie nagle o dwudziestu dolarach, schowanych w szufladce stolika.

Rano napisała do brata.

„W górnej szufladce mojego stolika pod papierami jest dwadzieścia dolarów. Włóż je do koperty, którą załączam i natychmiast wyślij mi pocztą, Kochany Jimy. Bardzo mi te pieniądze potrzebne".

Doznała olbrzymiej ulgi. Ma za co depeszować. Zadepeszuje do Ricka, do Lee Edwardsa, w razie potrzeby do wszystkich w Detroit. Dowie się, co się dzieje z Rickiem i dlaczego do niej nie pisze.

Wątpliwości i zagadki rozwieją się na cztery wiatry, jak mgła pod palącymi promieniami słońca.

Redaktor naczelny: Franciszek Probs

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Niepewne przyrzeczenia.

Lubimy wracać do starych przywar

Piękne postanowienia a rzeczywistość.

ŁÓDŹ, 10. 3. — Dużo się już mówiło i pisało o tzw. „słomianym ogniu", o płomiennym zapale, który nas ogarnia u progu jakiegoś wielkiego zadania, a który kurczy się i maleje jak nakłuty szpilką balonik, często jeszcze zanim przystąpimy do realizacji zamierzonego dzieła.

Wielkie zwycięstwa i triumfy wojenne pozostawały niewyzyskane, ofiary szły na marne. Właśnie ten „słomiany ogień" był przyczyną, że chociaż w decydującej chwili Polacy stawali zawsze na wysokości zadania, to jednak, gdy przychodziło do wyciągnięcia korzyści z odniesionego triumfu — już wszyscy zajęci byli czym innym.

Wiemy o tym doskonale i doskonale zdajemy sobie z tego sprawę — przeważnie jednak dopiero wówczas kiedy już jest za późno... Zapomina się też chętnie o istotnych przyczynach tej naszej narodowej przywary...

Charaktery formują się nie tylko w ogniu wielkich wydarzeń, ale przede wszystkim w codziennych, szarych zdarzeniach powszedniego dnia. Wielkie wydarzenia są przeważnie próbą hartu, często lekcją, z której trzeba umieć wyciągnąć odpowiednią naukę — ale wychowywać musimy się codzień, stale. Aby być gotowi, gdy przyjdzie dzień wielkiej próby.

Dlatego nie jest wcale obojętne, jak zachowujemy się w naszym życiu codziennym, każdy na swoim podwórku. Uderzmy się w piersi i zamiast złorzeczyć wadom naszej zbiorowej psychiki, zastanówmy się chwilę nad przejawami „słomianego ognia" w naszych prywatnych poczynaniach.

Jesteśmy narodem, lubującym się w tradycjach, każdą rocznicę — nie taką wielką ogólno-narodową, ale nasze małe prywatne rocznice — obchodzimy z wielkim namaszczeniem. Każdy Nowy Rok, każdy rozpoczęty rok naszego życia stanowią dla nas jakby zamknięcie jednego okresu i początek nowego.

Ileż to wówczas podejmujemy pięknych postanowień, ileż to wówczas mówimy sobie — tych tak typowych dla naszego myślenia — „już nigdy". Gdybyśmy połowę choćby tych noworocznych, czy urodzinowych postanowień wykonali, stalibyśmy się społeczeństwem doskonałym.

Niestety, prawie zawsze kończy się na postanowieniach. Nazajutrz już zapominamy o zaprzysiężonym sobie samemu „już nigdy" i wracamy do starych, wygodnych przywar. Czy nie lepiej byłoby podejmować mniej kategoryczne postanowienia, ale za to rzeczywiście ich dotrzymywać?

A ileż to razy, zabierając się do wykonania jakiegoś postanowionego i podjętego zadania, zawracamy w pół drogi, tłumacząc sobie, że przecież to nie jest znowu takie ważne, że świat się nie zawali itp.

Otóż to właśnie! Nie dokonamy nigdy wielkich rzeczy, o ile nie nauczymy się rozumieć, że nie ma rzeczy nieważnych, że właśnie sprostanie tym małym nieważnym zadaniem urabia w nas odpowiednią atmosferę psychiczną, która jedynie może nam zapewnić sukces w wielkich przedsięwzięciach.

Nie zapominajmy, że przejawy psychiki zbiorowej, które odgrywają decydującą rolę w życiu narodów, są tylko wypadkową psychiki każdego poszczególnego obywatela.

Człowiek, który umie się znaleźć w potocznym życiu, który potrafi według własnej swej woli pokierować drobnymi wypadkami, dotyczącymi własnych jego spraw prywatnych, potrafi również stawić czoła wielkim historycznym wydarzeniom, a naród złożony z takich obywateli wyjdzie zwycięsko z każdej sytuacji.

10 MILIONÓW ZŁ. WYPŁACIŁA UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA W ŁODZI na świadczenia chorobowe w 1937.

Według ostatnich obliczeń Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi wypłaciła tytułem świadczeń na wypadek choroby 10.183.806 zł. Na zasiłki pieniężne wypłacono 2.024.046 zł, w tym na chorobowe 1.360.895; na domowe i szpitalne 85.577; dla położnic 276.203; dla karmiących matek 73.991; pogrzebowe 227.280. Na lecznictwo wydano 8.157.760, w tym na opiekę lekarską 3.305.470, na środki lecznicze i pomocnicze 1.566.127, na szpitale i zakłady lecznicze 2.672.446, na leczenie w bratnich ubezpieczalniach 58.460, na profilaktykę 557.257 złotych.

„Łamią i bolą stawy".

Cierpią na to wszyscy artretycy i reumatycy. Są to choroby przewlekłe i trudne do wyleczenia, nie należy zatem ich lekceważyć i zaniedbywać i już w zaczątkach należy wejść na drogę leczenia przyczynowego. Przyczyną tych chorób jest zwykle wada w przemianie materii i na to przede wszystkim należy zwócić uwagę. Zioła Magistra Wolskiego przeciw artretyzmowi, ischiasowi, reumatyzmowi i podagrze ze znakiem ochronnym „Reumosa" zawierające rzadką roślinę chińską Schin- Schen, usuwają z organizmu nadmiar kwasu moczowego, łagodzą bóle i regulują przemianę materii. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach.

Przebieg nowoczesnego uboju świń.

Przeróbka wieprzowiny w gdyńskiej rzeźni.

HALA UBOJU ŚWIŃ.

Świnie poddaje się przeróbce w hali uboju świń, do której prowadzą dwie komory ubojowe, w których wmontowane są specjalne klatki metalowe, składające się z dwu części. Główna klatka, zwężająca się ku dołowi, posiada podłogę mechanicznie opadającą, a sama klatka jest ruchoma służąca do wyrzucania ogłuszonego zwierzęcia na podłogę. Pierwsza część klatki przy przejściu w główną posiada wybitne zwężenie. Świnia, znalazłszy się w zwężonej części, widząc wolne i wygodne miejsce, wchodzi do klatki głównej, ale tu robotnik kolumny ubojowej momentalnie opuszcza podłogę i świnia unieruchomiona zostaje w tej pozycji ogłuszona prądem elektrycznym przy pomocy kleszczy. Po dokonaniu ogłuszenia robotnik wywraca klatkę, wyrzucając świnię na posadzkę. Klatka wraca do normalnego położenia, a tymczasem następna sztuka wchodzi do niej. Wyrzuconej i ogłuszonej świni robotnik wiąże tylne nogi łańcuchem zakończonym hakiem i zakłada go na elewator, który ciągnie sztukę na tor (rurowy) skrwawienia. Nad korytarzem do zbierania krwi ogłuszone zwierzę zostaje skrwawione, a po wykrwawieniu dostaje się torem ślizgowym do kadzi do oparzenia. Po oparzeniu robotnik oczyszcza sztukę ze szczeciny na stole — zakłada ją za ścięgna tylnych kończyn na haki rozpórki i zawiesza ręcznie na kolejce rurowej, która przechodzi tuż nad stołem gdyż podłoga części służącej do oparzania jest wzniesiona o 70 cm. ponad powierzchnię podłogi pozostałej części hali ubojowej.

PRZYGOTOWYWANIE BEKONÓW.

Następnie pracownicy kolumny ubojowej, po dokładnym oczyszczeniu sztuki ze szczeciny, wyjmują z niej wnętrzności, przecinają na dwie połówki, a po zbadaniu weterynaryjnym i zważeniu, tusza wypchnięta zostaje do hali łącznej. Hala uboju świńskiego składa się z dwóch części — jedna dla uboju świń na potrzeby miasta i portu, druga dla uboju bekonowego. W dziale na bekony świnia po oparzeniu i oskrobaniu ze szczeciny przy pomocy elewatora wciągnięta zostaje na tor rurowy wyższy, którym dostaje się do pieca, celem opalenia skóry. Po wyjściu z pieca, kolor skóry jest brunatny, a wówczas robotnicy, zatrudnieni przy produkcji bekonu, zeskrobują pod natryskiem wodnym spalony naskórek, odsłaniając białą skórę. Dalszy ciąg oprawiania jest bardzo precyzyjny. Robotnik wprawnym cięciem noża na grzbiecie odsłania wyrostki ościste kręgosłupa po czym sztuka zostaje przecięta na dwie połówki, a dalej wyrębuje się wydzieloną kość kręgosłupa.

KLASYFIKACJA BEKONÓW.

Po zbadaniu weterynaryjnym wprawnym cięciem noża obkrąża się głowy, celem równego ich odcięcia w stanie jeszcze niewychłodzonym. Następnie odbywa się proces ostygania mięsa w przewiewni, po czym tusze wpycha się do chłodni, celem wychłodzenia mięsa do temperatury od 4 do 6 st. C. Wówczas następuje klasyfikacja bekonów według grubości i jędrności słoniny, przede wszystkim, a następnie zwracając uwagę na długość połówek, jakość mięsa, które nie może być przerośnięte tłuszczem. Optymalna grubość słoniny wynosi 2,5 do 5 cm. dla klasy I i za taką sztukę, o ile znajduje się w granicach wagi od 62 do 72 kg. wagi bitej, hodowca otrzymuje oprócz najwyższej zapłaty za kg. jeszcze premię w wysokości zł. 8 za dobry wychów. O ile jest w drugiej klasie (słonina do 6 cm. gruba zł. 4). Po sklasyfikowaniu mięsa ochłodzonego następuje bekonizacja połówek (rozbiór) polegająca na wycięciu reszty kości kręgosłupa, wyjęciu sadła i przepony, wyciągnięcia łopatki (kości), wycięciu podbrzusza i wyrównaniu pod gardła. Następuje po tym nastrzyknięcie połówek solanką pod ciśnieniem, po czym układa się warstwami w basenach, a następnie zalewa się solanką. Proces peklowania trwa minimum cztery doby.

Po wyjęciu osusza się w ciągu dwóch dni i wówczas segreguje się towar według klas wagi. Świń pobitych i skaleczonych nie wysyła się. W takim stanie po segregacji i dokładnym zbadaniu pakuje się bekony po cztery połówki w specjalne płótna i wysyła się do Anglii.

SZYNKI W PUSZKACH.

Proces przyrządzania szynek w puszkach polega na zastrzyknięciu solanki do żyły, która solanka równomiernie się rozchodzi po szynce. Po krótkim peklowaniu i lekkim owędzeniu pakuje się szynkę bez kości do puszki, po czym następuje zamknięcie puszki, z zamkniętej puszki usuwa się powietrze i tak sporządzoną puszkę sterylizuje się. W podobny sposób sporządza się inne konserwy mięsne przeznaczone na eksport.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Pogotowie Miejskie 102-90.
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od g. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności codziennie od g. 9 do 16, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny — otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna — otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Wystawa Morska w salach Instytutu Propagandy Sztuki w parku Sienkiewicza i przy ul. Piotrkowskiej 118 otwarta codziennie od godziny 8 rano do 9-ej wieczór. Wejście 40 groszy, dla młodzieży szkolnej 20 gr.



NIE KAŻDA ZAŻYŁA ZNAJOMOŚĆ zasługuje na nazwę przyjaźni.

Nietknięty kącik duszy kobiecej.

O przyjaźni napisano już wiele tomów. Dwie kobiety, które się lubią i często spotykają, nazywa się bez namysłu przyjaciółkami. Nie tylko dwie — często bywa ich więcej w takim luźnym związku towarzyskim, którego terenem jest cukiernia, kino dancing, stolik brydżowy a tematem rozmów nowy kapelusz i najświeższa sensacja kryminalna. Najmniejszy objaw zazdrości każdą ploteczkę, każdą nieszczerość lub intrygę między nimi notuje z przekąsem, niemal z radością postronny obserwator i wszystkie minusy idą nie na karb przyrodzonych wad danej jednostki, ale wogóle na rachunek związków przyjaźni między kobietami.

Często wchodzi w drogę przyjaźni — miłość. Jeżeli przyjaciel odbierze przyjacielowi kochaną kobietę, opinia obchodzi się z nim zwykle dość łaskawie. Mówi się wtedy, że miłość jest ślepa, że głos krwi nie liczy się z głosem intelektu, a ten znów decyduje o przyjaźni. Przyjaciele zrywają z sobą może nawet dojść do pojedynku. Ale fakt taki, to w pojęciach powszechnie przyjętych tragedia godna pióra poetów, nie zaś tragifarsa i operetka, za jaką uważa się scenę zazdrości o mężczyznę między dwiema przyjaciółkami. Czy jednak istota rzeczy nie jest tu ta sama?

Przyjaźń kobieca zatem nie znajduje oparcia i podniety w powszechnej opinii, ale musi z nią walczyć.

Kobieta miewa przyjaciółki mniej lub więcej oddane, ale nie pielęgnuje w głębi swej istoty tak wygórowanego wyobrażenia o przyjaźni, jak mężczyzna. Może właśnie dlatego traktuje tę sprawę niezbyt poważnie — w każdym razie mniej poważnie niż sprawę miłości.

Do nietrwałości tych związków przyczynia się niemało pewna tymczasowość, w jakiej żyć musi młoda dziewczyna. Małżeństwo stwarza dla niej nowe warunki życia, zmusza ją do zmiany nazwiska, do opuszczenia nie tylko domu rodziców, ale często także studiów zawodu i miasta rodzinnego. Towarzyszki lat panieńskich, nie mogą nawet odnaleźć nazwisk swych koleżanek. Zawierając przyjaźń, już zgóry, podświadomie były przygotowane na jej zerwanie w ciągłem oczekiwaniu zasadniczej zmiany w życiu jaka może nastąpić.

To jednak tylko zewnętrzne przyczyny kruchości kobiecej przyjaźni. Powód trudniejszy do pokonania leży w głębi psychiki kobiety. Pragnie ona duchowego związku, ale najczęściej szuka go w kochanym mężczyźnie. Kiedy taką przyjaźń znajdzie, albo gdy jej się zdaje, że ją znalazła, przyjaźń z kobietą blednie i wydaje się prawie niepotrzebną. Niestety jednak mężczyzna

bardzo rzadko potrafi być przyjacielem kobiety,

którą już nazwał swą żoną czy kochanką. Zwierzenia intelektualne zostawia najczęściej dla przyjaciela-mężczyzny, u kobiety szuka zaspokojenia zmysłów albo, gdy ochłonie z upojeń miłosnych — wygody domowej. Stąd niejedna kobieta pozornie szczęśliwa czuje się w głębi duszy niezrozumianą i samotną. I wtedy budzi się w niej ponownie tęsknota za przyjaźnią czysto duchową, jaką dać może istota tej samej płci.

Warunki, w jakich żyła do niedawna kobieta, przeszkadzały rozwojowi przyjaźni także z innych względów. Sprzyjać mu nie mogło zamknięcie niewiasty w domowym światku, ograniczenie zajęć do obowiązków gospodarskich i macierzyńskich słabe zainteresowanie się kobiet sprawami ogólnymi. Przyjaźnie nawiązywały się raczej przypadkowo, niż z dowolnego doboru, mało było punktów stycznych na których spotkać się mogły umysły i charaktery sobie pokrewne.

Dziś kobieta oddając „co jest cesarskiego cesarzowi", t. j. mężczyźnie, zostawia jednak w duszy nietknięty kącik dla siebie. Nieraz chciałaby się podzielić swymi przeżyciami i spostrzeżeniami z kimś kto nie będzie jej narzucał swojego zdania, jak często bywa w małżeństwie ani wyrażał pogardy dla rzeczy które jego samego nie interesują.

Jeszcze więcej potrzebuje przyjaźni kobieta, której los odmówił serca męskiego i ta co znalazła się już poza okresem, kiedy się je zdobywa. Skarb ten każdemu dostępny, bez względu na urodę, wiek, stanowisko, majątek nawet inteligencję.

Ale nie należy nazywać pochopnie każdej bardziej zażyłej znajomości — przyjaźnią. A nawet skoro się ją pozyska lepiej, nie szafować nazbyt hojnie tą nazwą. Prawdziwa przyjaźń, jak i prawdziwa miłość nie lubi wielkich słów. Niech więc manifestuje się raczej w czynach i milczącym, duchowym porozumieniu, niż w zewnętrznych oznakach czułości. A słowo „przyjaźń" niechaj nie pojawia się — na kredyt.

Za późno



Radio: — A teraz pan komisarz Ś...galski opowie szanownym słuchaczom, jak się trzeba zachować, jeżeli włamywacze dostaną się do naszego mieszkania.

Smutna starość „konika polnego".

Ze szczytów sławy na dno nędzy

Niedługo będziemy oglądali na ekranie przeróbkę powieści Colette p. t. „Klaudyna w szkole". W związku z tym prasa francuska przypomniała publiczności pierwszą odtwórczynię tej roli na scenie, słynną w początkach naszego wieku artystkę francuską Polaire.

Żyje ona obecnie w biedzie, gdyż jak większość „koników polnych" ze sfer artystycznych, podczas pełnego sukcesów lata, nie myślała o zabezpieczeniu sobie zimy. Zaplątała się w długi prywatne i skarbowe po czym cały prawie jej majątek ruchomy i nieruchomy poszedł na licytację. Sprzedano jej willę w Agay, dom w Paryżu na ulicy Lorda Byrona, jej sławną kolię z 16 brylantów, książki dedykowane przez słynnych pisarzy i przyjaciół jednocześnie, jak Colette, Willy, Jean Lorrain.

Polaire urodziła się w 1880 roku w Algierze, w osadzie przepełnionej typami „z pod ciemnej gwiazdy" będącej rodzajem karawanseraju. Wśród Arabów, ujeżdżających ogniste ogiery, kupców, przejeżdżających ulice osady na objuczonych towarem osłach, wśród międzynarodowych karawan mijających się na szlaku handlowym, stawiała pierwsze kroki Emilia Bouchard zwana później Polaire.

Po śmierci ojca cała rodzina przeniosła się do Paryża, gdzie przeżyła kilka lat w ostatniej nędzy. Gdy tylko Emilia osiągnęła lat 12 oddano ją na praktykę do modystki, a potem do sklepu z konfekcją.

Z teatrem zetknęła się Emilia za pośrednictwem swego brata, który występował jako śpiewak w kawiarni. Kiedy w końcu otrzymał engagement do prawdziwego teatru, a raczej teatrzyku, Emilia, która była raz na jego występie zachwyciła się ogromnie muzyką i śpiewem. Postanowiła sprobować swych sił w wesołej piosence „Od fletu do trombonu" pomimo, że jej dziecinny głos (miała wówczas lat 16) daleki był jeszcze od doskonałości.

Ku zdumieniu dyrektora lokalu, ta mała, czarna dziewczyna z kręconymi włosami, podbiła swym wdziękiem i temperamentem całą widownię. Zaangażowano ją natychmiast z pensją 20 sous dziennie. Wtedy postanowiła wyszukać sobie pseudonim. Podniósłszy oczy ku niebu pomyślała: „Dlaczego nie wybrać nazwy gwiazdy?". W ten sposób narodziła się Polaire, która obok Mistinguette miała przez długie lata cieszyć się sławą i powodzeniem.

Polaire była uważana w owe czasy za zupełnie brzydką. Uroda jej była egzotyczna, niezrozumiała dla ówczesnych ludzi. Ciemna cera, czarne, kręte włosy, wydatne kości policzkowe i skośne, podłużne oczy, byłyby może ładne w obecnym pojęciu tego słowa, wtedy jednak były synonimem brzydoty. Polaire jednak potrafiła, pomimo to, porwać publiczność swą szczupłą niezwykle cieńką w pasie figurą, oraz szalonym temperamentem.

Wkrótce stała się bożyszczem Paryża, zaczęła występować w Folies-Bergéres, a wszystkie dzienniki przepełnione były opisami jej powodzenia.

Gdy wyjechała do Ameryki, otrzymała tam, przydomek „najbrzydszej kobiety świata" co bynajmniej nie zmniejszyło jej sukcesów. Przeciwnie, wszyscy tłoczyli się by zobaczyć brzydką dziewczynę, która potrafi oczarować tłumy. W Ameryce też sława Polaire dosięgła szczytu. Wielbiciele jej prześcigali się w dowodach swego dla niej zachwytu. Pewien multimilioner, posiadający kopalnie w Afryce, przysłał jej jako podarunek 14-letniego murzynka, z zawieszoną na szyi tabliczką, wysadzaną szmaragdami, na której wyryto napis: „Należę do Polaire". Pewna kwiaciarnia otrzymała 100.000 franków w celu wysłania za nie „kilku kwiatów" dla Polaire. Nadsyłano jej „jako pamiątki" rasowe konie, psy, klejnoty i antyki. W Paryżu słynny był podarek Emila d'Alencou w postaci kolia wykonanego w całości ze świeżych kwiatów, oraz olbrzymia gwiazda z brylantów, którą otrzymała od jednego z bankierów.

Obecnie cała ta wspaniała przeszłość minęła bezpowrotnie. Polaire jest już starszą, tęgą, zniszczoną kobietą, która od dawna usunęła się ze sceny i żyje z powodu swej nieprzezorności w zupełnej biedzie.